

# WYJŚĆ Z SZAFY

Agnieszka Łuczak

---

## POWIATOWE ZWIĄZKI PARTNERSKIE

### OSOBY:

ADA, koło pięćdziesiątki, szczupła, energiczna, zawsze w spodniach  
KAROLINA, partnerka Ady, koło czterdziestki, łagodna, ciepła, lekko przy kości  
BUNIA, dziewczyna Jakuba, koło dwudziestu pięciu lat, szczupła, elegancka, modna, energiczna kobieta  
JAKUB, przed trzydziestką, energiczny mężczyzna, typ intelektualisty  
KSIĄDZ, przed trzydziestką  
DAREK, znajomy Ady, koło trzydziestu pięciu lat, szczupły, przystojny, włosy ściągnięte w kucyk, typ sportowca  
ARTUR i MICHAŁ, para gejów, znajomi Ady i Karoliny, między trzydziestką a czterdziestką, jeden bardziej męski, drugi nieco zniewieściały

### AKT I

#### Scena 1

ADA (*wychodzi z łazienki lub sypialni. Wchodzi na wagę*) O matko! (*wchodzi na orbitrek i z pasją zaczyna „jeździć”*)

KAROLINA O matko! (*wychodzi z sypialni w koszuli nocnej, zaspana*) Zaczęły się ferie.

Czy ja mam prawo pospać godzinę albo przynajmniej pół godziny dłużej?

ADA Oczywiście, ale ktoś musi pracować.

KAROLINA Pracujesz? Jesteś elektrownią? Wytwarzasz prąd?

ADA Doprowadzam swoje stare ciało do stanu używalności. Poświęcam mu czas. Z troską pochylałam się nad nim. Pragnę ci przypomnieć po raz setny, że twojemu nieco młodszemu, ale już nieco pulchnemu ciału przydałyby się podobne zabiegi.

KAROLINA (*w jednej chwili staje przed Adą*) Wskaż miejsce, w którym moje ciało stało się nieco pulchne.

ADA Jak skończę.

KAROLINA Nie, teraz. Proszę precyzyjnie, gdzie, w którym miejscu.

ADA Jak skończę.

KAROLINA Natychmiast. Złaź!

ADA (*schodzi z orbitreka. Podchodzi do Karoliny. Dotyka jej pośladków. Próbuje szarpać w górę i w dół, na boki*) Ciasto drożdżowe. Wyrośnięte. Mocno wyrośnięte.

KAROLINA (*łapie tak samo Adę za pośladki. Wbija palec*) Zakalec.

ADA (*kluje Karolinę palcem w tyłek*) Sałatka jarzynowa. Z majonezem. Z dużą ilością majonezu.

KAROLINA Jakoś w nocy ta sałatka ci nie przeszkadza. A majonezu wręcz łakniesz...

ADA O jejku, nie bocz się. Uwielbiam tę sałatkę. Zwłaszcza z dużą ilością majonezu. O co chodzi?

KAROLINA Mam ferie. Jeśli jutro też znajdziesz metodę, żeby o siódmej rano poderwać mnie z łóżka, to pojutrze zabieram się i wyjeżdżam.

ADA Dokąd, a przede wszystkim z kim?

KAROLINA Wiesz, jesteś świnią.

ADA Ale śniadanie ze mną zjesz?

KAROLINA Naszykujesz?

ADA Będzie za trzy minuty.

*Karolina idzie po szlafrok. Ada krząta się przy śniadaniu.*

KAROLINA O matko, szłam z grudami.

ADA A na co liczyłaś, że podam jajecznicę na kielbasie?

KAROLINA Nie, na masełku, bez kielbasy. Wiem. W niedzielę dostanę gotowane jajko. Jedno. Dobrze, że obiady jadamy na mieście.

ADA Herbata z cytryną?

KAROLINA Tak, poproszę. Muszę przepłukać szlam.

ADA Co dziś porabiasz?

KAROLINA Zaraz idę do szkoły.

ADA Podobno masz ferie?

KAROLINA Mam, ale mam też zajęcia fakultatywne.

ADA Ach, tak. Fakultatywne? Z dziewczętami czy z chłopcami?

KAROLINA I z dziewczętami, i z chłopcami. Najpierw było święto patrona, potem dzień europejski, olimpiada, teatralia, prezentacja powiatowa. Skończyło się studniówką. I wszystko byłoby okej, gdyby nie taki drobiazg, że w maju jest matura i dobrze byłoby ją zdać. Młodzież uznała, że spragniona jest wiedzy i w ferie będzie nadrabiać zaległości. Między innymi moim kosztem.

ADA Zapomniałaś o opłatku z biskupem.

KAROLINA Racja. Była jeszcze szopka. A propos biskupa. Po naszym bloku chodzi dziś ksiądz po kołędzie.

ADA Skąd masz te wieści?

KAROLINA Sąsiadka z dołu mi mówiła.

ADA Ostrzegąca.

KAROLINA Nie, mówiła. Z życzliwości.

ADA Nie przejmuj się. Do nas nie zapuka.

KAROLINA Skąd jesteś taka pewna?

ADA Przez osiem lat nie przyłaził, to czemu miałby przyjść dzisiaj?

KAROLINA A ty co dziś porabiasz?

ADA Ja, ponieważ mam kupę roboty, nie ruszam się z domu.

KAROLINA No to wszystko jasne. Ja mam ferie, więc zaraz lecę do roboty. Ty masz robotę, to siedzisz w domu.

ADA Nie my ten porządek świata ustanawialiśmy.

KAROLINA Trudno ten bajzel nazywać porządkiem.

## Scena 2

*Ada sama. Pracuje. Telefon, notatki, laptop, okulary. Cały czas do telefonu.*

ADA Dzień dobry. Tu Ada Franczak z „Nowin”. Czy mogę rozmawiać ze starostą... Nie ma...? Jest, tylko zajęty? O której może być wolny...? Połączy mnie pani? Dobrze, to spróbuję się wstrzelić w te piętnaście minut. *(wykonuje kolejny telefon)* Dzień dobry, mówi Ada Franczak z „Nowin”. Czy mogę rozmawiać z burmistrzem? Nie, z głównym. Tak, będę czekała przy telefonie. *(mija chwila. Ada przerzuca w tym czasie papiery, coś zapisuje)* Dzień dobry panie burmistrzu, mówi Ada Franczak z „Nowin”. Mam pytanie odnośnie inwestycji. W tym roku z budżetu wydacie dwanaście milionów na drogi... Tak, ma pan rację, radni przyjęli budżet, więc on jest również mój... Czy prawdą jest, że będzie budowana Malinowa, Jagodowa i Agrestowa, a w Truskawkowej i Poziomkowej robicie kanalizację? Tak, ja wiem, że to są zbiorcze ulice. I przy zbiorczej ulicy Agrestowej mieszka radny Ruta... Oczywiście, radny Ruta musi gdzieś mieszkać. Wiem, tak się całkiem przypadkowo złożyło. Tylko przypadkowo na Truskawkowej i Poziomkowej dwa lata temu pana poprzednik ułożył nowiutki asfalt... Wiem, pan nie odpowiada za to, co robił pana poprzednik. Pan nie odpowiada, a nam wszystkim się czeka... Nie nie, nic. Czemu jednak w tym roku nie ma ani złotych na kanalizację Sportowej, Spacerowej i Olimpijskiej...? Wiem, że na wszystkie nie ma pieniędzy. Ale one nie mają jeszcze asfaltu i są znacznie starsze od Malinowej, Jagodowej i Agrestowej. W dodatku przy Sportowej, Spacerowej i Olimpijskiej nikt ważny w mieście nie mieszka... Oczywiście. Wszyscy jesteśmy wyborcami... Mamy prawo i możemy... Rozumiem... W następnej kolejności. Znaczący, w następnej kadencji... Tak, oczywiście, to ja powiedziałam, nie pan burmistrz. Dziękuję za rozmowę. Do widzenia. *(wybiera kolejny numer telefonu)* Ponownie Ada Franczak z „Nowin”... Nie zdążyłam? Ma kolejne spotkanie? Do której? Ach tak, potem wyjeżdża. W takim razie zadzwonię jutro rano... Dobrze, będę dzwoniła wcześniej... Dwie minuty przed ósmą trzydzieści. Oczywiście... Dziękuję. Do widzenia.

## Scena 3

*Karolina krząta się po scenie. Ada siedzi w łazience. Słysząc jej głos.*

ADA Jakbyś miała wątpliwości, to chłopiec siedzi w brodziku i nie mogą go przegonić. Oszalał z tą wodą.

KAROLINA Ostatnio ciągle tam siedzi. Odkąd rzuciłaś w niego Kodeksem Postępowania Administracyjnego.

ADA Skasował mi tekst, nad którym siedziałam pół dnia.

KAROLINA Chłopiec nie wiedział, że dowalasz burmistrzowi.

ADA To był akurat starosta. Nieważne.

KAROLINA Wychodzisz jeszcze dzisiaj?

ADA Nie, a masz jakąś propozycję?

KAROLINA Żadnej, ale jakoś mnie tak nosi.

ADA *(wychyla głowę z łazienki)* Może wpadniemy w średniej wielkości powiatowym miasteczku do klubu dla gejów? *(chowa się w łazience, słysząc strumień wody)*

KAROLINA Ja mówiłam poważnie.

ADA Nic nie słyszę.

*Słysząc dzwonek do drzwi. Karolina idzie otworzyć. Jeszcze nie widać osoby, ale słysząc głos.*

KSIĄDZ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... *(wchodzi z kropidłem, książeczką i zeszytem w rękę, zagląda do zeszytu)*

KAROLINA Dzień dobry... Na wieki wieków... Znaczy się, dzień dobry.

KSIĄDZ Zatem pani Ada Franczak...

*Karolina zaprzecza ruchem głowy.*

KSIĄDZ ...tu mieszka.

*Karolina potwierdza ruchem głowy.*

KSIĄDZ *(zdezorientowany)* Pani tu nie mieszka?

KAROLINA *(kręci głowę raz na tak, drugi raz na nie)* Mieszka.

KSIĄDZ Pani tu mieszka?

KAROLINA Tak.

KSIĄDZ Pani jest Adą Franczak?

KAROLINA Nie.

KSIĄDZ To kim pani jest?

KAROLINA *(odzyskuje mowę)* Nazywam się Karolina Rode. *(wyciąga rękę do Księdza, ten nie odwzajemnia gestu)* Miło mi.

KSIĄDZ Pani... nie spodziewała się mojej wizyty?

KAROLINA Noo, raczej nie. Nikt nas nie uprzedził.

KSIĄDZ W ogłoszeniach parafialnych była o tym mowa. Wie pani, co to są ogłoszenia parafialne?

KAROLINA Raczej się domyślam.

KSIĄDZ Pobłogosławmy zatem ten dom i jego mieszkańców. *(rozgląda się)*

KAROLINA Czemu nie? Ale chyba się pan, chyba się ksiądz, pan domyśla, że o wodę święconą to w tym domu ciężko.

KSIĄDZ Ciężko w tym domu, ciężko, rzeczywiście. A właścicielkę będę miał okazję poznać?

ADA *(krzyk z łazienki)* Zaraz temu chłopakowi urwę to, co mu zostało z jajek! *(wyskakuje z łazienki. Rozzochrana w szlafroku)* O matko! Ksiądz...!

KSIĄDZ Ksiądz Jerzy...

ADA Ksiądz w moim domu!

KSIĄDZ Ksiądz proboszcz uprzedzał mnie, żebym się raczej nie spodziewał wylewnego przyjęcia, ale...

ADA ...ale pokusa była silniejsza, żeby zajrzeć do jaskini zła i stanąć oko w oko z diabłem obleczonym w ciało kobiety.

KSIĄDZ A ciało kobiety okazuje się też marnie obleczone.

ADA *(poprawia szlafrok)* Przecież nie spodziewaliśmy się tej wizyty. Może jednak pan, ksiądz, usiądzie. A propos księdza proboszcza, czyli przełożonego, to nie wiem, czy pan, ksiądz, wie, że mnie wyklął. On i wszyscy jego podwładni. To było dawno, pewnej niedzieli. Ze wszystkich ambon w mieście. Nie wiedział ksiądz? Powodem była wkładka domaciczna. Proszę się nie krzywić. Wkładka domaciczna to przedmiot codziennego użytku. Przynajmniej takim powinna być. Otóż, pewna kobieta przyznała się w konfesjonale, że używa wkładki domacicznej. Kolega spowiednik uznał, że za ten czyn nie dostanie rozgrzeszenia. A ja o tym napisałam. Pana koledzy grzmiali z ambon, że od tej chwili nie wolno czytać i kupować „Nowin”. Chyba ksiądz się domyśla, jaki był efekt tej waszej krucjaty? Nakład „Nowin” gwałtownie wzrósł. Oj, niepokorne te wasze owieczki, niepokorne. Swoją drogą nie rozumiem dziwnego upodobania do wyznawania najważniejszych życiowych tajemnic facetom ukrytym w szafie...

KSIĄDZ W tej sytuacji. Kazań prawil nie będę. Ale może panie się zgodzą? Ksiądz pobłogosławi główkę tego niewinnego dziecka. Bo cóż ono winne...

ADA Jakiego dziecka?

KSIĄDZ No, waszego dziecka.

ADA My nie mamy wspólnego dziecka.

KSIĄDZ Oczywiście że nie macie. Bogu niech będą za to dzięki. Na razie to niemożliwe i oby tak zostało. Ale skoro dziecko jest. Niewinne, nieświadome. Obojętnie, kto je spłodził, to przecież może przyjąć z rąk kapłana życzliwe błogosławieństwo. Zwłaszcza że, jak przypuszczam, sakramentu chrztu świętego też nie otrzymało.

ADA O jakie dziecko panu chodzi?

KSIĄDZ O to, które z wami mieszka.

ADA Z nami nie mieszka żadne dziecko.

KSIĄDZ A ten chłopiec, któremu pani przed chwilą, w niewybrednych słowach, udzielała lekcji zachowania?

KAROLINA O matko!

ADA To kot.

KSIĄDZ Jak to Kot? Konstancy?

KAROLINA Poczekaj. Nie Konstancy i nie chłopiec, tylko kot. On tu teraz nie przyjdzie, bo się boi obcych, zwłaszcza facetów.

ADA Mamy kota. Dachowca.

KAROLINA Mówimy do niego: chłopcze. Ma też imię, którego również używamy.

ADA Wystarczy.

KSIĄDZ Pokój zatem temu domowi. I jego mieszkańcom. Mieszkankom. Mieszkańcom. I niech was Bóg błogosławi.

*Wychodzi odprowadzany do drzwi przez obie panie. Wracają na środek sceny.*

ADA O matko!

KAROLINA No to pojechałaś po bandzie. Jeśli do tej pory mieli twoją teczkę, to teraz założą segregator.

ADA Za kocie jajka? Za wkładkę domaciczną?

KAROLINA Za całokształt!

ADA To trzeba było go nie wpuszczać.

KAROLINA No jasne. Jak zwykle moja wina. On wtargnął.

ADA Trudno. I tak mają nas za demony. Czy w dalszym ciągu jeszcze cię nosi?

KAROLINA Już nie, ale zrób drinka. Podwójnego!

## Scena 4

*Karolina siedzi na kanapie, ogląda telewizję. Leci końcowa melodia z serialu „M jak miłość”. Wchodzi Ada. Jednocześnie na tę melodię nuci.*

ADA Gie jak gówno, wiele znaczeń ma... la, la, la, la, la. Oglądasz swój ulubiony serial?

KAROLINA Właśnie się skończył. A ty co taka zgoniona?

ADA Miałam ciężki dzień. Na sesji radni półtorej godziny gadali o tym, czy w telewizji chcą być na żywo, czy widzom wystarczy relacja.

KAROLINA Nie lepiej w tym czasie nadawać boks? Na jedno wychodzi.

ADA Właśnie. A przy czym ja mogę się dziś zrelaksować?

KAROLINA Właściwie za bardzo nie masz przy czym.

ADA Żadna stacja nie daje dziś „Rambo” ani „Terminatora”?

KAROLINA Przykro mi.

ADA To może chociaż „Szklana pułapka”?

KAROLINA Nic z tych rzeczy. Musisz sama coś wymyślić. Zresztą mam pewną propozycję.

ADA O, to cudownie. Cała zamieniam się w słuch.

KAROLINA W słuch akurat nie musisz. Możesz. (*wstaje, podchodzi do Ady*) Proponuję ci poprzytulać się do ciała o konsystencji drożdżowego ciasta. Za to ciepłego, swojskiego i bardzo chętnego.

ADA Do ciała chętnie, ale wolałabym jakieś młodsze i jędrniejsze.

KAROLINA Podła jędrza. Masz na myśli jakieś konkretne ciało?

ADA Konkretne – nie. W każdym razie byle nie własna, stara żona.

KAROLINA Przypominam ci, że z nas dwóch to ty jesteś starsza. Kto pod lustrem jęczy, że nie zamawiał zmarszczek do bluzki z dekoltem?

ADA A co, stara nie może mieć ochoty na młodą?

KAROLINA Przypominam o wierności małżeńskiej...

ADA Hola, hola. Ślubu to ja z tobą nie brałam.

KAROLINA Świnia.

ADA No dobra. Już się na mnie nie bocz. Żartowałam. Ale zobacz sama. (*łapie ją za biust, unosi lekko do góry*) Już nie jest tam, gdzie powinien być.

KAROLINA A twój jest?

ADA A skąd! I w związku z tym bardziej mi się chce takiego jędrnego i sterczącego.

KAROLINA Kiedyś cię zamorduję. Gołymi rękami.

ADA Ćwicz siłę.

KAROLINA To możemy. (*przymila się*) Możemy dziś poćwiczyć inne ćwiczenia?

ADA Co masz na myśli?

KAROLINA Nie wydurniaj się. No, chodź.

ADA Karolku, nie dam rady. Naprawdę. Jutro od rana muszę pisać tekst o drogach.

KAROLINA Kłamiesz. O drogach było w ostatniej gazecie. Wymigujesz się!

ADA Ostatnio było o miejskich.

KAROLINA To co, teraz będzie o wiejskich? W naszym mieście?

ADA Nie o wiejskich, tylko o powiatowych.

KAROLINA Gdzie one są?

ADA Tutaj. My mieszkamy przy drodze powiatowej.

KAROLINA Żartujesz. Uważasz, że głupiej nauczycielce każdy kit można wcisnąć? Przecież to jest prawie centrum miasta.

ADA W mieście są drogi miejskie, powiatowe, wojewódzkie i krajowe.

KAROLINA Żartujesz. I jeszcze jakieś?

ADA Tak, zapomniałam o osiedlowych.

KAROLINA O matko! Kto wymyślił taką głupotę?

ADA Dobre pytanie.

KAROLINA Ale czemu tak jest?

ADA Czemu, to akurat wiadomo. Każdy rodzaj dróg ma swój zarząd, a każdy zarząd to...

ADA i KAROLINA (*razem*) ...prezes, dwóch zastępców, rada nadzorcza.

KAROLINA A ty wiesz, która droga jest czyja?

ADA Mniej więcej. Na przykład Wiejska...

KAROLINA Mówiłaś, że są miejskie, powiatowe i krajowe.

ADA Ale nasz ulica Wiejska jest miejska.

KAROLINA Wiejska jest miejska. A Nowomiejska jest?

ADA ...powiatowa.

KAROLINA Tak myślałam. I ta głupota jest wszędzie?

ADA Nie. W miastach na prawach powiatu drogi mają jednego zarządcę.

KAROLINA Przecież my jesteśmy miastem powiatowym.

ADA Ale wiejskim, nie grodzkim. A grodzkie są na prawach...

KAROLINA Nie! Na dziś starczy powiatowo-gminnej wiedzy. Tylko jeszcze powiedz, co się dzieje, jak się dajmy na to droga powiatowa z wojewódzką przecina.

ADA Jest skrzyżowanie.

KAROLINA No tak. To może być nawet zabawne. Na przykład jednego dnia chodzę tylko drogami miejskimi. A drugiego dnia spaceruję wzdłuż drogi krajowej.

ADA To cię wezmą za tirówkę.

KAROLINA Temat drogowy uznają za wyczerpany. A teraz poszukam drogi lokalnej do tego twojego... No chodź, chodź.

ADA O matko! (*rozchyła żakiet Karoliny. Dostrzega popłoch w jej oczach*) Nie! Tego ci nie daruję. Jesteś ostatnia świnią.

KAROLINA (*wystraszona*) Adusiu, wybacz. No wybacz, to był tylko ten jeden raz. Proszę cię. Był u nas kurator. Wizytacja była. Chciałam...

ADA Gównu mnie obchodzi, co chciałaś. To miała być moja bluzka. Teraz możesz w niej łązić codziennie.

KAROLINA Ale proszę cię. To był jeden, jedyny raz.

ADA Niedługo zaczniesz pożyczać moje majtki i biustonosze. Nie, biustonoszy nie, bo byś musiała napchać do nich waty. Czy ja chodzę w twoich rzeczach?

KAROLINA Musisz się od razu mścić? A co do rzeczy, to owszem, chodzisz w moich skarpetkach i używasz mojej szczotki do włosów.

ADA O przepraszam. Ustalałyśmy dawno temu, że skarpetki są wspólne. A szczotki mi się mylą.

KAROLINA Nie mylą, tylko nie ma ci kto wyczyścić twojej.

ADA Ach tak? A kiedy ostatnio czyściłaś sobie buty? Przypominasz sobie taki incydent? I jak myślisz, co się dzieje z wacikami, którymi zmywasz wieczorem makijaż? Czy zastanawiałaś się kiedyś, jak to się dzieje, że cała góra zużytych wacików nie zalega w łazience?

KAROLINA A ty wiesz, skąd w cukiernicy bierze się cukier?

ADA Nie zmieniaj tematu. Słucham, co się dzieje z zużytymi wacikami?

KAROLINA Okej. Wygrałaś.

ADA Jak człowiek ma męża czy w ogóle jakiegoś chłopa, to ten mu nie podbiera ciuchów. Nie wymazuje kredki do powiek. Nie wypaprze szminki.

KAROLINA Do czasu, kiedy człowiekowi rodzona córka nie zacznie przetrząsać szafy.

ADA Do dupy to wszystko.

KAROLINA Masz rację. Do dupy. Wszystko. Oprócz bzykanka.

ADA Masz rację. Bzykanko z młodą, zgrabną laseczką byłoby super.

KAROLINA Nie mów takich rzeczy. Kiedyś potrafiłyśmy się kochać przez pół nocy. Czulałam, jak mnie pragniesz, jak pożądasz. Teraz jesteś obojętna. A ja mam wciąż poczucie, że to w tobie tylko taka poza. Jakiś fałsz. Coś przede mną ukrywasz. Nie wierzę, po prostu nie wierzę, że cały ten temperament szlag trafił.

ADA Ale ty marudzisz. Zastanów się, kobieto, ile lat można pożądać własnej żony! I zdejmuj tę bluzkę!

## Scena 5

*Ada siedzi przy stole (biurku). Laptop, telefon, notatki, długopis, okulary. Cały czas rozmawia przez telefon.*

ADA Dzień dobry, panie starosto. Tu Ada Franczak z „Nowin”... Panie starosto, to była tylko relacja. Przecież jak gadacie na sesji przez półtorej godziny o niczym, to nie mogą napisać, że radni i starosta prowadzili merytoryczną dyskusję... Oboje wiemy, że posiedzenia są jawne... Przyjmuję do wiadomości, ale nie mogę obiecać, że zmienię. Ja piszę dla stu tysięcy mieszkańców powiatu, a nie dla dwudziestu trzech radnych... Panie starosto, ja w innej sprawie... Tak, oczywiście... W tym roku rozpoczynacie dwie ważne inwestycje. Siedzibę dla starostwa i dom kultury. No właśnie. Siedziba starostwa będzie dla dwustu waszych urzędników. Dom kultury ma obsłużyć piętnastotysięczne osie-

dle... Zgadza się. Obie budowy w cyklu dwuletnim...? Starostwo ma kosztować dwadzieścia trzy miliony. Dom kultury – trzy miliony. Zgadza się...? Ale zgadza się...? Oczywiście, że radni zaakceptowali wydatki. Zawsze akceptują. Są wspaniałomyślnie jednomyślni. Niechby się który wychylił... Nie, nie, nic. Rozumiem, że wykonawca buduje dom kultury po kosztach, bo to mu się opłaca, ale co będzie w tym nowym starostwie? Fitness klub dla urzędników? Sauna przy każdym biurze...? Może troszeczkę żartuję, ale czy nie widzicie w tym ironii...? Pytam, czy w tej różnicy w kosztach nie widzi pan dysonansu... Dysonansu... Skoro pan nie rozumie, o co pytam... Wiem, jeszcze przed przetargiem i może troszkę zawyżone... Panie starosto, uważa pan, że społeczeństwo przełknie taką ściemę...? Ja nic nie będę sugerowała. Ja nie jestem od sugerowania, ja jestem od informowania. Dziękuję za rozmowę. Do widzenia.

### S c e n a 6

*Ada siedzi nad papierami. Coś pisze albo czyta. Dzwonek do drzwi. Wstaje, otwiera.*

ADA O matko! Darek!

DAREK Witaj, księżniczko! Masz rację, to ja. We własnej osobie. Wiedziałem, że cię zaskoczę. Liczyłem jednak na zachwyt, a nie popłoch. Pocałujesz mnie na powitanie? *(próbuje pocałować Adę, rozgląda się po mieszkaniu)* Z tego, co mówiłaś, z sypialni nie wyskoczy rozwścieczony mąż. Chyba, że przez ten rok zmieniłaś stan.

ADA Stan? Jaki stan? To już rok?

DAREK Stan cywilny.

ADA Ach, to? Wy zawsze macie jeden problem. Jak mnie tu znalazłeś? Nie dałam ci adresu.

DAREK Ależ oczywiście że nie dałaś. Nawet się nie pożegnałaś. Wyjechałaś nagle, dzień przed końcem turnusu.

ADA Uciekłam.

DAREK Właśnie! Uciekłaś przede mną!

ADA Uciekłam przed wymianą adresów, deklaracji i zapewnien, że za rok o tej porze.

W tym samym miejscu i godzinie...

DAREK I widzisz, jak się pomyliłaś?

ADA Ale jak mnie znalazłeś?

DAREK Nie bądź dziecinna. Co tydzień na forum waszego miasteczka ludzie dziękują ci za prawdę albo odżegnują od czci i wiary. Taką facetkę można namierzyć w godzinę.

Wrzucasz w Google... Swoją drogą... nieźle mieszasz w tym miasteczku.

ADA Dobra. I co dalej?

DAREK Dalej? Porywam cię na szampański wieczór do pewnego uroczego miejsca. Całkiem niedaleko położonego. Jest wszystko, co potrzeba, by kobieta poczuła się księżniczką.

ADA Jestem zachwycona. Szkoda, że nie zapytałeś mnie o zdanie. Zatem – jak rozumie – jacuzzi, kąpiele czekoladowe, zabiegi relaksacyjne i modelujące, dieta warzywno-owocowa, joga, masaż.

DAREK Otóż to! Wszystko jak mówisz. Skąd wiesz?

ADA A laserowe usuwanie zbędnego owłosienia, zamykanie naczyń, redukcja drugiego podbródka, bezoperacyjne powiększanie piersi i usuwanie przebarwień skóry też jest?

DAREK Nie mam pojęcia.

ADA No właśnie. I czemu uznałaś, że ja rzucę nagle wszystko i po roku, cała happy, wyjadę z tobą, żeby pływać w kozim mleku oblepiona przy tym płatkami róż?

DAREK Oddalibyśmy się chwilom szaleństwa. Tak jak przed rokiem. *(ponownie próbuje ją pocałować)* Przecież było super. Pamiętasz nasze balety? Mogę panią prosić? *(chwytając Adę jak do tańca, próbuje wykonać jakieś figury)* Pamiętasz, jak płałaliśmy?

ADA Pamiętam. Pamiętam, jak wywinęłaś salto w powietrzu.

DAREK Dałem czadu.



- ADA Półtora miesiąca po tym, jak ci wstawili dwa gwoździe do kręgosłupa. Głupek.
- DAREK Ale się udało. To było na twoją cześć.
- ADA I między innymi dlatego przed tobą uciekałam. Jak tam żona i dzieci?
- DAREK Są. Junior idzie w moje ślady. Nawet fryzurę nosi taką jak ja. Uwielbia motory. Martwię się o niego, bo jak jeszcze trochę urośnie i zmężnieje, gotów wyprowadzić cichaczem maszynę z garażu i ruszyć w trasę. Aż się trzęsie do jazdy. Boję się o niego, ale ważne, że kocha to, co ja. A Justyna to już prawie kobieta. Na Dzień Kobiet wręczyłem jej bukiet róż. Ze słowami: mam w domu drugą kobietę. Była wzruszona. Za parę lat będzie śliczną dziewczyną.
- ADA A żona?
- DAREK Przecież wiesz. Wszystko ci opowiedziałem. Jak było, jak jest. I dlatego my możemy też coś dla siebie zrobić. Coś przeżyć.
- ADA Chodzi ci o seks? Bo wszystko inne w sporej dawce przez trzy tygodnie przeżyliśmy.
- DAREK Przecież my...
- ADA Zrozum, nie ma żadnego „my”. „My” nie istnieje. Jestem ja i moje życie, i jesteś ty i twoje życie, twoje dzieci. Rób wszystko, by nie straciły do ciebie zaufania.
- DAREK Przyjechałem tu, bo rok temu, nie raniąc nikogo, daliśmy sobie wzajemnie bardzo wiele. I można to kontynuować. Czy ty musisz usuwać zbędne owłosienie?
- ADA Uwierz mi, że...
- Do mieszkania wchodzi Karolina. Obladowana zakupami. Rzuca wszystko na blat. Potem cały czas bardziej lub mniej jest zaangażowana w ich rozpakowywanie, upychanie po szafkach.*
- KAROLINA Dzień dobry. Spodziewaliśmy się gości?
- ADA Pozwól, że ci przedstawię. To jest Darek. *(do Darka)* Poznaj moją przyjaciółkę Karolinę, o której ci wspominałam.
- DAREK Cześć. *(podaje jej rękę na przywitanie)*
- KAROLINA Ten Darek? Jak tam twoje gwoździe?
- DAREK Słucham?
- KAROLINA Jak tam twoje gwoździe w kręgosłupie?
- DAREK Aaaaa...
- KAROLINA Mam nadzieję, że już nie robisz salta. Czyżbyś przyjechał zabrać Adę na jakiś szalony weekend?
- DAREK Skąd wiesz?
- KAROLINA Wam, mężczyznom, wydaje się, że jesteście szalenie przebiegli i wyrafinowani, gdy w najprostszy sposób próbujecie nas zwabić na seks.
- ADA Karolina!
- DAREK Widzę, że jesteście w dość zażyłych stosunkach i jak to wśród przyjaciółek ponoć często bywa, nie macie przed sobą tajemnic. Może więc namówisz Adę, żeby zmieniła zdanie i zgodziła się na wypad ze mną.
- KAROLINA Adusiu, no zgódź się. Darek tak cię prosi. Przyjechał specjalnie w tym celu dwieście kilometrów. Zamówił apartamencik. Będzie szampan do śniadania i świece do kolacji. No zgódź się! *(do Darka)* W ogóle to się rozgość. Siadaj. Gospodyni niczym cię nie poczęstowała? Zaraz zrobię coś do picia. Może być sok z kartonu?
- ADA *(do Karoliny)* Przestań błaznować! *(do Darka)* Co powiedziałeś w domu? Pewnie wymyśliłeś firmowe szkolenie.
- DAREK Tak.
- KAROLINA Facet to świnią.
- ADA *(do Karoliny)* Zamknij się. *(do Darka)* Proponuję, żebyś zadzwonił do żony i powiedział, że termin ci się pomylił i że wracasz.
- DAREK Niemożliwe. Pokazywałem w domu zaproszenie. *(wyjmuje z kieszeni kartkę)* Szkolenie jest naprawdę.

- ADA To wymyśl coś innego. Że samochód ci się popsuł i wracasz.
- DAREK Mam lepszy pomysł. Karolina, pomóż mi przekonać Adę, żebym został do jutra. Zjemy kolację, napijemy się wina, porozmawiamy, a o wspólnym wyjeździe zdecydujemy jutro.
- KAROLINA Na to, to ja się nie zgadzam.
- DAREK Jak to się nie zgadzasz? Decydujesz za nią? Ada, może coś powiesz?
- KAROLINA Nie zgadzam się, żebyś tu nocował.
- DAREK Przecież jesteśmy u Ady. To chyba ona powinna decydować?
- KAROLINA U mnie też.
- DAREK Jak to? Mieszkacie razem?
- KAROLINA Nic mu nie powiedziałaś, tak?
- ADA A czemu miałam mu się zwierzać?
- DAREK Ja ci się zwierzałem.
- ADA Dobra, ja tobie też, ale nie ze wszystkiego. Nie było takiej potrzeby. I okoliczności. I w ogóle.
- DAREK To o co tak w ogóle chodzi?
- KAROLINA My jesteśmy ze sobą.
- DAREK Widzę, ale nie wiem, czemu ty się do wszystkiego wtrącasz?
- KAROLINA Tworzymy powszechnie akceptowany związek partnerski.
- DAREK Nie rozumiem.
- KAROLINA My jesteśmy ze sobą parą. Od piętnastu lat. Rozumiesz?
- DAREK Nie.
- KAROLINA Czego jeszcze nie rozumiesz?
- DAREK Znaczy się... Jesteście les... les...
- KAROLINA Tak, jesteśmy lesbijkami. Trudne słowo? Przez gardło nie chce przejść?
- DAREK (*do Ady*) Oszukałaś mnie! Zrobiłaś ze mnie wariata! A ja włożyłem się za tobą jak zakochany kundel. Ale obciach. Kurwa. Jaki obciach!
- ADA Przestań. Nie oszukiwałam cię. Nie powiedziałam tylko o tej jednej rzeczy. To taki uszczerbek na męskim honorze flirtować z lesbijką? Mówiłeś, że nic nie masz do gejów i lesbijek.
- DAREK No, nie mam. Żadnego nie znam. Teraz poznałem...
- Karolina podaje Darkowi sok. Ten wypija duszkiem.*
- DAREK Napiłbym się czegoś.
- KAROLINA A to nie ma najmniejszego problemu. Drink czy czysta?
- DAREK Czysta.
- ADA Chwila. On ma na dole samochód. Zaraz wsiada i wraca do domu. Nie usiądzie za kierownicą po kielichu.
- KAROLINA To zostanie. Zobacz, jak on wygląda. Nie możemy go wypuścić w takim stanie. Niech się uspokoi. Dojdzie do siebie.
- ADA Przed chwilą mówiłaś, że nie może tu nocować.
- KAROLINA Ale zmieniłam zdanie. Nie wiedziałam, że chłopaka tak omotałaś i zrobiłaś w jajeczko. Myślę, że wszyscy się napijemy. Prawda, Dareczku?
- DAREK Pewnie. (*pije trzy szybkie kolejki*)  
*Dziewczyny rozmawiają ponad jego głową.*
- KAROLINA Teraz jego samcze ego, pielęgnowane przez wszystkie lata życia patriarchalnym wychowaniem, walczy z genderowym pojmowaniem płciowości.
- ADA I poprawnością, o jakiej czytał, ale której nie musiał nigdy stosować.
- KAROLINA Jego męski archetyp, słabo intuicyjnie ukształtowany, mierzy się ze stereotypem lesbijki z petem w zębach, otyłej, w obwisłych gaciach i flanelowej koszuli w kratę. A propos, mogłabyś zapiąć ten guziczek na wysokości biustu?
- ADA Jak sądzisz, czy poziom testosteronu mu się podnosi czy raczej opada?
- KAROLINA Nie mam pojęcia. Na pewno mu się podnosi poziom promili we krwi.

DAREK O czym rozmawiacie?

ADA O tym, że mężczyźni są słabiej wykształceni od kobiet, mniej tolerancyjni i statystycznie powodują więcej wypadków drogowych niż kobiety.

KAROLINA Więcej chorują i krócej żyją.

DAREK Mogę was o coś zapytać?

KAROLINA Poczekaj! Który wariant typujesz, Ada? A, be czy ce?

ADA A ty?

KAROLINA Ja byłam pierwsza!

ADA Dobra. A. A ty?

KAROLINA Be. O co się zakładamy?

ADA No jak to? Jak zawsze. O szampana!

DAREK O co ten zakład?

KAROLINA Nie zadawaj głupich pytań. Pytaj!

DAREK Chciałem... No, bo chciałem tylko wiedzieć, która z was jest w tym związku żoną, a która mężem.

KAROLINA Wygrałam! Wygrałam! Widzisz! Ty go rozpracowywałaś trzy tygodnie, a ja wiedziałam, o co zapyta.

DAREK Jak brzmi wariant a?

ADA Jak wy to robicie.

DAREK A ce?

KAROLINA Na razie ci nie powiemy.

DAREK Na razie?

KAROLINA No dobra. Wcale ci nie powiemy, skoro nie zadałeś tego głupiego pytania.

DAREK Moje pytanie było głupie?

KAROLINA Typowe. Najgłupsze ze wszystkich trzech.

ADA Słuchajcie. Miałam dziś cholernie ciężki dzień, więc pozwalałam wam wieść dalej czułe pogaduchy, a sama spadam do wyra. Pościel masz, Dareczku, w kanapie. Poradzisz sobie? To buzi. *(pochyla się nad Darkiem i całuje go w usta. Potem całuje Karolinę)* Pa ślicznotki, pa.

DAREK Pa.

KAROLINA Pa.

DAREK Nie jesteś zazdrosna?

KAROLINA O co?

DAREK Widziałaś, jak mnie pocałowała?

KAROLINA A widziałeś, jak mnie pocałowała?

DAREK A jakby powiedziała, że jedzie ze mną do tego spa?

KAROLINA To by pojechała. A ja bym się wreszcie wyspała. Wiesz, jak ona się co rano tłucze na tym pierdolicie? *(pokazuje na orbitrek)*

DAREK I nie dostałabyś szału, że cię zdradza?

KAROLINA Dareczku. *(gładzi go po twarzy)* Gdybyś był smukłą blondynką o dużych niebieskich oczach, to bym uszła ze zgryzoty, ale z tobą puściłabym ją jak w dym. I nie bierz tego, proszę, do siebie. Jesteś w porządku gość. Ona po prostu nie leci na facetów. Polej.

DAREK A ty?

KAROLINA Co ja?

DAREK Ty lecisz? To znaczy pojechałabyś ze mną, gdybym cię ładnie poprosił?

KAROLINA No oczywiście. Krysia czy Marysia, Hania czy Ania, wszystko jedno, byle by był kawał dupencji. Wszyscy jesteście jednakowo obrzydliwi.

DAREK Spałaś z facetem?

KAROLINA A ty?

DAREK Weź przestań! To okropne!

KAROLINA Całkiem się z tobą zgadzam.

DAREK To znaczy, że nie spałaś?

KAROLINA Gówno cię to obchodzi. Co ty myślisz, że będę się zwierzać facetowi, którego znam od godziny, ze szczegółów mojego intymnego życia? Wam się zdaje, że bez was to my komputera w domu nie podłączymy.

DAREK Moja żona nie wie, gdzie jest w domu licznik od wody i korki.

KAROLINA I co z tego? Mój ojciec nie mógł w lodówce znaleźć jajek, bo nie wiedział, że na drzwiach każdej lodówki są takie specjalne wgłębienia, gdzie się trzyma każde jajko oddzielnie. Jak mama wyjechała na parę dni, to na basen poszedł ze ściereczką do naczyń. Szafa to był dla niego zaczarowany kufer.

DAREK I dlatego jesteś z kobietą?

KAROLINA Wiesz co? Nie kombinuj, bo ci się synapsy przegrzeją.

DAREK Co?

KAROLINA Nic. Naukowcy twierdzą, że za tysiąc lat mężczyźni będą szczątkowym podgatunkiem, a być może w ogóle już znikną z ziemi.

DAREK Co za feministyczna bzdura! Za tysiąc lat to może nie być wcale ziemi.

KAROLINA Masz rację. Jeśli ją wysadzicie w kosmos. Ale to wy, chlopy! Kobieta na pewno nie przycisnie tego guzika. Rola mężczyzn w procesie ewolucji zmierzają ku schyłkowi. Czy wiesz, że naukowcy, badając męską spermę, odkryli, że procent zdolnych do zapłodnienia komórki jajowej plemników systematycznie się zmniejsza? W każdej porcji ejakulatu jest coraz mniej życiodajnych przeciwciał. Coraz marniejsze są, coraz drobniejsze. Choć przecież nigdy za bogate nie były.

DAREK W co?

KAROLINA Nieważne.

DAREK Przepraszam. Gdzie jest łazienka?

KAROLINA Na prawo.

*Ściskając nogi i kurcząc się, Darek posuwa truchtem do łazienki.*

KAROLINA *(do siebie)* Niby miły, ale szowinista jak każdy facet. I taki lekko rozgarnięty, ale co tu wymagać – facet. I te włosy. Mężczyzna z kucykiem... To jest takie niemęskie i zdaje się już całkiem passé...

*Z łazienki dobiega łomot i krzyk Darka.*

DAREK Łaaaa. Co za bestia! Uciekaj! Zostaw mnie! *(wybiega)*

KAROLINA Tam był Zenek. Przestraszyłeś się go?

DAREK Jaki Zenek? Jakaś bestia. Co to było? Ryś? Rzucił się na mnie, jak wyjąłem. *(pokazuje, że chciał zrobić sikę)*

KAROLINA Chciałeś nasikać pod prysznic?

DAREK Daj spokój! Stałem przy kiblu, a tu nagle coś wyskoczyło z kabiny. I do mojego, no tego. Wiesz. Zobacz. Krew mi leci. *(podsuwa palec u ręki pod nos Karolinie)* Skaleczył mnie! Może wdać się zakażenie.

KAROLINA *(tapie Darka za rękę, ogląda palec)* Nic ci nie będzie. Na wszelki wypadek można odkazić. *(wsadza palec Darka do kieliszka z wodką)*

DAREK Łaaa. Szczypie! Puść mnie! Co za barbarzyńskie metody!

KAROLINA Przepraszam. Zapomniałam cię uprzedzić, że nasz kot ostatnio najczęściej rezyduje pod prysznicem. To nie jest żaden ryś, tylko zwykły dachowiec. W dodatku wykastrowany. Swoją drogą na naprawę nie lubi facetów.

DAREK Co facetów?

KAROLINA Nie, nic. Chyba powoli będziemy się zwiajać.

DAREK Tak. To był niezwykły dzień. Mam nadzieję, że zamykacie tę bestię na noc.

KAROLINA Właśnie nie. Koty nie znoszą ograniczeń.

DAREK Może tu przyjść i zaatakować mnie, kiedy będę spał?

KAROLINA On nie atakuje. Schowaj tylko stopy pod koc. Lubi czasem rzucić się na nogę, kiedy wystaje. A gdybyś obudził się z przeświadczeniem, że właśnie masz za-

wał, to też się nie przejmuj. Zenek może ci usiąść na klatce, jeśli będziesz spał na wznak i chrapał.

DAREK I co jeszcze?

KAROLINA Nic. Pogłaszcz go delikatnie i możesz podrapać za uszami. Uwielbia to. Masz szczoteczkę do zębów?

DAREK Mam mu umyć zęby?

KAROLINA Masz umyć sobie zęby. Nie znoszę, jak ktoś kładzie się do łóżka i nie umyje zębów.

DAREK Jeszcze jakieś życzenia?

KAROLINA Nie. Dobranoc.

DAREK Dobranoc? Noc może być też pełna wrażeń. Z Zenkiem na klatce.

*Światło gaśnie na kilka sekund. Za chwilę zapala się znowu. Darek leży na kanapie zakryty kocem. Wystaje tylko głowa.*

DAREK Ludzie! Za ścianą dwie całkiem ekstra facetki. A ja spędzę noc z kotem. W dodatku wykastrowanym. Chyba jestem nienormalny!

## Scena 7

*Ada jak zwykle jeździ na orbitreku. Do salonu wkracza zaspana Karolina.*

KAROLINA O matko, jakie chłopy są głupie. Gdzie on jest?

ADA Pytasz o Darka, bo Zenek jak zwykle. Wstał bladym świtem, zjadł śniadanie i pojechał – mam nadzieję – do rodziny.

KAROLINA Jeśli nakarmiłaś go swoim szlamem, to jest nadzieja, że już tu nie wróci.

ADA Zrobiłam mu jajecznicę na kiełbasie.

KAROLINA Ach tak. Może coś zostało?

ADA Niestety, wylizał patelnię do ostatniego okruszka.

KAROLINA Żądam wyjaśnień.

ADA Na temat jajecznicy?

KAROLINA Czemu muszę niańczyć niedowartościowanych facetów, którzy nie potrafią poradzić sobie ze swoim prywatnym życiem i szukają łatwych pańienek. Niech szukają, tylko, kurwa, czemu w moim domu?

ADA Ja go nie sprowadziłam. Uciekłam przed nim. Miał tylko numer mojej komórki. Namierzył mnie przez internet. Czy ja w celu zaspokojenia naturalnej kobiecej próżności nie mam prawa poflirtować z facetem?

KAROLINA Przypominam, że to nie pierwszy przypadek.

ADA Masz na myśli tego brodacza, którego poznałyśmy na weselu Marty?

KAROLINA Tego też. Zamiast iść na górę do hotelu, jechał za nami taksówką pod dom. Po to, żeby o trzeciej w nocy śpiewać pod naszym oknem serenadę. Śpiew to zresztą zbyt mocno powiedziane. To było wycie zarzynanego buhaja.

ADA Buhaja? One nie idą na rzeź. Buhaje hoduje się w celach rozplodowych, a nie na steki.

KAROLINA A brodacz o czym niby myślał, kiedy ryczał? Nie o kopulacji?

ADA Och, to był incydent. Na piętnaście lat jedna serenada pod blokiem. Mogłabyś być bardziej wyrozumiała. A Darek, w końcu bardzo miły facet. O czym gruchaliście, kiedy smacznie spałam? Słyszałam jakiś krzyk.

KAROLINA Chłopiec go zaatakował. W łazience, akurat kiedy wiesz, co robił.

ADA Oj. Nic się nie skarżył. Widocznie obronił diament.

KAROLINA Ada. Czy ja cię stawiam w takich sytuacjach?

ADA Nie, ale byś chciała.

KAROLINA Jesteś podła. Naprawdę nie wiem, za co ja cię jeszcze Kocham.

ADA To akurat ja wiem. Możesz pomasażować mi kark? Tak mnie boli. Ze starości.

KAROLINA Z podłogi.

ADA Gdzieś wychodzisz?

KAROLINA Jakiś problem?

ADA Tak. Ubrałaś się jak ostatnia sierota. Karmię cię, inspiruję cię, dowartościowuję, ale ubierać, wybacz, na to nie starcza mi już sił. A takiej do ludzi też cię nie wypuszczę. Tyle razy cię prosiłam, żebyś patrzyła w lustro przed wyjściem z domu. Moja kobieta w burej kiecce z dzianinki, kupionej w stanie wojennym spod lady w gieesie.

KAROLINA Nigdy nie byłam na zakupach w gieesie. To jakiś supermarket z minionej epoki?

ADA Mniej więcej. A te rajstopy to ci babka udziergała na kołowrotku? Gdzie ty je trzymałaś, że ja tego nie wyrzuciłam?

KAROLINA Rajstopy to akurat dostałam na gwiazdkę od twojej matki, żeby mi najniki nie przemarzły. Doceniam prezent od teściowej. Zwłaszcza że to był pierwszy i jak na razie ostatni. Chciałam zauważyć, że w tej spódniczce chodziłam również wczoraj i przedwczoraj. Może rzeczywiście zbyt rzadko patrzę w lustro, ale ty na mnie w ogóle już nie patrzysz.

ADA Zgadza się. Na takie straszycło. Poza tym coraz bardziej przypominasz swoją matkę.

KAROLINA To co ja mam zrobić?

ADA Staraj się, bo sobie znajdę chudsza i młodszą. No co, no co? Pożartować nie można?

KAROLINA Wystarczająco umiliłaś mi poranek. Czas na mnie.

ADA Jeśli idziesz na charytatywny bal przebierańców, z konkursem na miss Peerelu, to buziak na drogę. Jeśli wychodzisz w każdym innym celu, to bardzo cię proszę, przebierz się.

KAROLINA Tak jest, kapitanie! (*wychodzi do łazienki lub sypialni*)

ADA (*do siebie*) Kapitanie, kapitanie. Ktoś w tym domu musi mieć jaja. Zaraz, dzisiaj jest sobota. Szkoła zamknięta. Gdzie ona się wybiera? Na randkę nie, bo w takim stroju... Nawet ona włożyłaby coś lepszego. Karola! Gdzie ty idziesz? Może byś mi pomogła ogarnąć chałupę? Czy tylko ja jestem w tym domu od sprzątania, prania i gotowania?

KAROLINA (*w trakcie dopinania spodni i bluzki wychodzi na scenę*) Kiedy ostatni raz prasowałaś?

ADA To dokąd w końcu idziesz?

KAROLINA A kto pyta? Zazdrosna kochanka?

ADA Raczej zirytowana żona.

KAROLINA Tak właśnie myślałam. Mamy dzień otwartych drzwi.

ADA Otwartych dla kogo?

KAROLINA Dobre pytanie. Dla dzieciarni, która przyjdzie obezrzeć się ciastami i cukierkami. Dostać balonik i zakładkę, posłuchać, jak śpiewa chór.

ADA A ty, pani profesor? Będziesz tańczyła na linie?

KAROLINA Moja klasa przygotowała program artystyczno-satyryczny. Wstydlawy temat zdobywania wiedzy w szkole jest skrętnie pomijany. Ja też uczestniczę w tym show, bo niechbym spróbowała powiedzieć, że człowiek z maturą powinien przeczytać „Noce i dnie” i odróżnić Krasickiego od Krasieńskiego.

ADA Karola, ale ty przecież chciałaś być nauczycielką.

KAROLINA No właśnie. Chciałam pracować w szkole, a nie w małpiarni. Chciałam uczyć, a nie wyjaśniać, jak rozwiązywać testy, żeby zdobyć z klucza jak największą ilość punktów. Chciałam pokazywać, jak można interpretować to, co nas otacza, a nie jak czytać opracowania, żeby zdać maturę. Chciałam mieć też mądrą dyrektorkę, a nie usłużną wykonawczynię poleceń pana starosty. Moja dyrektorka każdego dnia podejmuje dziesiątki ważnych decyzji. Kluczowa to ta, czy otworzyć okno w gabinecie, czy zamknąć i z której strony biurka ułożyć gazety. Rzygać się chce.

ADA Karola. Wiesz co? Idź. Otwórz te drzwi. Potem je zamknij i wróć. Ugotuję ci pyszny obiad. Przyniesę. Nie będzie ani kuskusu, ani ciecioriki, nie dodam nawet rukoli do sałatki. Będzie duszony kark i pół litra zmrożonej wódki.

KAROLINA Kochana jesteś. *(całuje Adę)* Pa.

ADA Pa. Idź. Obiad. Zaraz się za niego wezmę. Najpierw muszę przejrzeć szafę. Wyrzucić jej te bure szmaty. Tylko czy to coś zmieni?

## S c e n a 8

*Karolina siedzi przy stole, na którym leży mnóstwo kartek poukładanych w kupki, zeszyty. Sprawdza wypracowania, skupiona, pod nosem coś czyta. Do domu wchodzi Ada.*

ADA Cześć, kochanie. Buzi. Nie masz czasu oderwać oczu od lektury? Ulubione domowe zajęcie polonistki.

KAROLINA Proszę cię. Muszę się skupić.

ADA Żona wraca do domu, a na stole zamiast obiadu... sprawdziany, klasówki, kartkówki, wypracowania.

KAROLINA Proszę. Mam takie zaległości.

ADA Zaległości? Przecież ty nic innego nie robisz, tylko całymi dniami sprawdzasz te rzygowiny. Mam taką teorię, że im więcej im zadajesz, tym głupsze rzeczy piszą. *(chwyta ze stołu jakiś plik kartkówki)*

KAROLINA *(podrywa się, próbuje odebrać kartki Adzie)* Zostaw! Ja mam tu wszystko posegregowane. Nie dokuczaj mi.

ADA Uspokój się. Przecież ci tego nie podrę i nie połknę. Zerknę tylko na mądrości. O, „Pan Tadeusz”. Dobrze, podoba mi się. *(czyta)* „Zasadnicze podobieństwo między Telimeną a Zosią polegało na tym, iż obydwie były kobietami.” Prawdziwe, acz mało odkrywcze. Nieprawdaż, pani profesor? O, tu jest lepsze. Posłuchaj. „Tadeusz przyszedł do Zosi z dużym ptakiem w ręku.” Czy to już zalicza się do pornografii? A jakby ptaszek był całkiem mały? O, ho, ho... „Telimena wiodła igraszczy tryb życia. Można nawet powiedzieć, że była kurwą.” O matko. Czego ty te dzieci uczysz? Skąd one są takie głupie?

KAROLINA *(wreszcie jej się udaje odebrać kartkówki Adzie. Układa je dokładnie w tym miejscu, gdzie leżały)* Bo one nie czytają.

ADA „Pana Tadeusza”?

KAROLINA Nic nie czytają.

ADA Ale coś czytać muszą.

KAROLINA Esemesy.

ADA Wiesz co, zmęczona jestem. Musiałam obsłużyć wsiowe święto, a ty nie potrafisz się wcielić w rolę troskliwej żony.

KAROLINA Co to było? Darcie pierza?

ADA Pierzawka będzie za pół roku.

KAROLINA Bicie piany?

ADA Ubijanie masła jest za miesiąc. Jaja malowali.

KAROLINA Żartujesz!

ADA Przestań. Pisanki malowali. Święta się zbliżają. Widzisz, co robią z tobą te wypracowania?

KAROLINA Będziesz coś jadła?

ADA Czego jak czego, ale żarcia i gorzały na takich imprezach nie brakuje. Żal mi tych kobitek. Narobią się, nagotują, salę udekorują, program przygotowują i na koniec jeszcze dziękują czerwonym z opicia i obciążenia wieprzom z gminy za piękną imprezę.

KAROLINA Nas by na wozie z gnojem wywieźli. Jak Jagnę.

ADA Nie przesadzaj. Tak samo o nas, z powiatowej prowincji, myślą aktywistki z Lambdy i tych wszystkich LGBT. A nam tu jest słodziutko, prawda?

KAROLINA Pewnie. *(próbując objąć i ucałować Adę)*

ADA Hej. Co robisz? Przestań.

KAROLINA Dobieram się do ciebie.

ADA Ale jesteś zboczona. Przestań.

KAROLINA Co jest?

ADA Jak to kobieta w moim wieku. Zmęczona jestem.

KAROLINA Trzy miesiące temu byłaś w podobnym wieku i nie miałaś oznak zmęczenia.

ADA Widocznie proces starzenia z wiekiem przyspiesza.

KAROLINA Ale gadasz głupoty. Chciało ci się seksu. Chciałaś mnie... Co się dzieje? Masz kogoś?

ADA O proszę, tylko nie to. Nie mam siły. Nie mam cierpliwości. Nie mam zdrowia. Sceny zazdrości były na miejscu jakieś dziesięć lat temu. Coś ci przeczytam. *(wstaje. Przynosi laptopa. Wraca i czyta z ekranu)* „Polska społeczność LGBT przypomina amerykańską z końca lat osiemdziesiątych. Dominującą grupą są nadal single lub osoby w związkach, które nie tworzą wspólnego gospodarstwa domowego. Jednak już dwadzieścia cztery procent internautów LGBT mieszka razem ze swoim partnerem lub partnerką, a czternaście procent planuje mieć w przyszłości potomstwo.”

KAROLINA Po co mi to czytasz? My nie planujemy już potomstwa.

ADA Czytam ci, że mieścimy się w tej bardziej zaawansowanej w rozwoju grupie.

KAROLINA I ta grupa nie uprawia już seksu, bo ma stałego partnera. A stały partner to jak zużyty mąż lub nudna żona. To chciałaś mi powiedzieć?

ADA Czy ja wiem? Trochę tak.

KAROLINA Może ty tak masz. Ja nie. Nie uważam cię za zużytą, chociaż jesteś w wieku balzakowskim.

ADA Zaraz cię gwizdnę.

KAROLINA I po przejściach.

ADA Czy twoi uczniowie wiedzą, co to jest wiek balzakowski?

KAROLINA Oni nie widzą, kto to jest Balzac. Wróćmy jednak do głównego tematu naszej rozmowy.

ADA A co nim jest?

KAROLINA Seks małżeński.

ADA Ach to. To nas nie dotyczy. My nie jesteśmy małżeństwem.

KAROLINA *(przysuwa swoją twarz do twarzy Ady. Przymila się)* Popatrz na mnie. Jestem wciąż ładna?

ADA Wiesz, że bez okularów z bliska coraz gorzej widzę. Cała mi się rozmazuje.

KAROLINA Całkiem się na ciebie obraziłam.

ADA No to kaszana. *(wstaje. Idzie w kierunku kuchni)*

KAROLINA *(przeciąga się, maca swoje piersi)* Wiesz, jakie są dzisiaj miękkie i chłodne?

ADA Chłodne? To może ci zrobię gorącą herbaty.

## Scena 9

*Ada siedzi przy biurku. Laptop, telefon, notatki, długopis, okulary. Cały czas rozmawia przez telefon.*

ADA To jest sekretariat prezesa Michalaka? Chciałam rozmawiać z prezesem... Ada Franczak z „Nowin”... Nie ma czasu. Proszę powiedzieć prezesowi, że mam jeszcze kilka wyborczych podkładek pod piwo radnego Oczki. Proszę powiedzieć prezesowi, że na podkładce jest napis „stawiam na Oczkę”, a nie ma informacji, jaki komitet wyborczy finansował podkładkę. Za to ja dotarłam do drukarni, która ma fakturę na podkładki



z Oczką wystawione na... Tak. Dziękuję. Witam, panie prezesie. Zagramy w Oczko...? Kiepski żart? Zgadza się. Pan oczywiście wie, że kampanię wyborczą może finansować jedynie komitet wyborczy... Darowizny też nie wolno udzielać... Oczywiście, że to jest sprawa sprzed dwóch lat i nie zamierzam jej wywlekać, skoro Państwowa Komisja Wyborcza nie zakwestionowała sprawozdania finansowego. Ja w innej sprawie. Radny Oczko stoi na czele miejskiej komisji przetargowej... Tak, komisję wybiera rada, nie pan. Do ilu przetargów na wykup miejskich działek stawała w tej kadencji pana firma...? To ja panu powiem. Do jedenastu. Ale chyba wie pan, ile działek kupiliście...? Tak, zgadza się, dziewięć. Jeden przetarg odwołano. Do jednego nikt się nie zgłosił... Nie rozumie pan pytania? Ja o nic nie pytałam. Szukam tylko związku między przetargami a podkładkami. Na piwo... Halo? Halo? No tak, rozłączył się.

*Wchodzi Karolina, podchodzi do Ady, całuje ją.*

KAROLINA Cześć, kochanie. Słyszałam rozmowę. To był Michalak? Ty się kiedyś dograsz. Facet wykupił pół miasta. Połowę urzędników ma w kieszeni. Chcesz, żeby nam auto podpalili albo bużki obili? Nie zniosłabym, gdybyś miała lajpo pod tymi ślicznymi oczkami.

ADA Właśnie rozmowa była o Oczce.

KAROLINA Wiem. Nie rozumiem, po co się szarpiesz z tymi wszystkimi głupkami od rządzenia. Coś ci przeczytam. *(odsuwa Adę od komputera. Coś przegląda, szuka)* Mam. Posłuchaj. „Corine Mauch została pierwszą w historii Zurychu homoseksualną kobietą na stanowisku burmistrza. Czterdziestodwuletnia Corine Mauch została wybrana przez mieszkańców Zurychu na burmistrza miasta. Po raz pierwszy na czele tego największego szwajcarskiego miasta stanęła kobieta i jednocześnie lesbijka. Dzień później, jak przystało na dobrą gospodynię miasta, burmistrz Mauch uroczyście otworzy trwające przez dwa miesiące coroczne wielkie święto gejów i lesbierek.” Słyszałaś o tym?

ADA Nie.

KAROLINA Ty też mogłabyś wystartować.

ADA Jasne. A kampanię sfinansowałby Michalak.

KAROLINA Przestań, masz takie poparcie wśród wiernych...

ADA ...katolików?

KAROLINA ...czytelników.

ADA O tak. Wyobrażasz sobie tłum beretów po mszy walących prosto do lokalu wyborczego, żeby oddać na mnie głos?

KAROLINA Czemu nie?

ADA Temu, że nie dożyłybyśmy dnia wyborów. Ty byś pierwsza zapłaciła za ten pomysł. Wyleciałybyś ze szkoły jeszcze w trakcie kampanii.

KAROLINA Chyba przesadzasz. A gdyby się udało i zostałaś panią burmistrz? Po raz pierwszy lesbijka burmistrzem w polskim mieście powiatowym. Nawet zagraniczna prasa by o tobie napisała.

ADA Za to u nas byłybyśmy wyszparowane w Photoshopie. Na pierwszych stronach tabloidów. Obok Dody, a w zastępstwie tatusia Czarusia lub tego premiera od Izabel. Przez miesiąc mogłabyś się nie uwolnić od paparazzich.

KAROLINA Ech, z tobą to się nie da poważnie porozmawiać.

*Dzwonek do drzwi.*

KAROLINA O matko, która jest godzina?

ADA Bo co? Po szesnastej.

KAROLINA Zapomniałam ci powiedzieć. Dzwonił Artur. Zapowiedzieli się z Michałem na krótką wizytę.

ADA To oni?

KAROLINA Na pewno.

ADA Natychmiast jak wyjdą, zostaniesz zamordowana.

*Karolina biegnie do drzwi. Otwiera. Wszyscy czule się witają.*

MICHAŁ Witajcie, drogie dziewczyny. Już jak my się nie zbierzemy, żeby was odwiedzić, to na was nie ma co liczyć. Pędzicie życie mniszek czy co?

ARTUR Michał jak zawsze przesadza. *(wręcza butelkę wina Karolinie)*

MICHAŁ O właśnie. Wino przywieźliśmy z niedalekiego kraju. Uwielbiamy go odwiedzać ze względu na dużą ilość klubów, w których nie sposób spotkać żadnej baby.

ARTUR *(w kierunku Michała)* Gafa za gafą. W ciągu półtorej minuty. *(do Ady)* A ciasto też dla was. Proszę. *(wręcza je Adzie)*

ADA Super. Dzięki. Pewnie przepyszne. Sam piekęś?

ARTUR Och, niestety. Ostatnio mamy problemy z piekarnikiem. Przypała spód. Nic mi się nie udaje.

MICHAŁ Przesadza jak zwykle. Ostatni sernik był – palce lizać.

ARTUR On zje nawet podeszwę. To niestety kupne. Ale na naszej ulicy jest znakomita cukiernia. Zatrudniają młodocianych pracowników. Tak się to chyba nazywa. W każdym razie, ci młodzi chłopcy wciąż się zmieniają. Pyszności!

ADA Młodociane pracownice też zatrudniają?

ARTUR Nie mam pojęcia.

KAROLINA Siadajcie, proszę.

ADA Właśnie. Popróbowujemy wypieku przygotowanego przez Adonisów.

KAROLINA Co was sprowadza w nasze progi? Bo raczej trudno uwierzyć, że zapragnęliście widoku kobiet.

MICHAŁ Och, Karolinko, oszczędź nam złośliwości. To tak do ciebie nie pasuje. Jesteście naszymi najlepszymi koleżankami.

ADA No więc, co to za sprawa?

ARTUR Sprawa jest najwyższej wagi.

MICHAŁ Ja powiem, ja.

ARTUR No dobra. Mów.

MICHAŁ Postanowiliśmy mieć dziecko.

ADA We dwóch? To może być trudne.

ARTUR Nie usłyszałem. Urodzić musi oczywiście kobieta. Ale jeden z nas będzie biologicznym ojcem.

KAROLINA Który?

MICHAŁ To jeszcze nie jest zdecydowane. Trzeba wziąć pod uwagę mnóstwo rzeczy, na przykład zestaw genów.

KAROLINA To ciekawe. Prawda, Adziu?

ADA Nie przeszkadzaj. Co miałeś na myśli?

ARTUR Chodzi o to, że każdy ma jakieś złe cechy. Jak nie bezpośrednio, to gdzieś krążą po rodzinie. I trzeba dokonać optymalnej selekcji.

KAROLINA Jak to zrobić? Coś wyciąć, usunąć?

MICHAŁ Niestety, tak się nie da. Bo na przykład. Ja zacząłem lekko łysieć już jako bardzo, bardzo młody chłopiec. Jakoś sobie z tym radzę, jak widzicie. I jeśli chodzi o kwestię owłosienia, wydawać by się mogło, że lepiej, by ojcem był Artur. Artur jest wspaniale owłosiony. No, ale jeśli na świat przyjdzie dziewczynka, to nadmiar owłosienia... Same rozumiecie.

KAROLINA Jasne.

ARTUR Michaś boi się wody. A ja jestem bardzo wrażliwy na przeciągi. I rośnie mi haluks. Za to Michał ma malutkiego... *(tu robi chwilę przerwy na przeknięcie ciasta albo coś w tym stylu, dziewczęta i Michał na chwilę nieruchomieją)* zeza.

MICHAŁ Trochę przesadziłeś. Nie mam zeza.

ARTUR Powiedziałem, malutkiego. Przecież nosisz okulary.  
 MICHAŁ Okulary nie są na zeza. Ty chrapiesz przez sen i nie wycierasz butów.  
 ARTUR Ty mlaskasz i ci się odbija po papryce. Jak wieprzowi. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę obciążenia rodzinne. Michała dziadek nadużywał alkoholu i kobiet.  
 MICHAŁ Przypominam ci, że twój brat nie zdał matury.  
 ARTUR Za pierwszym podejściem. Później zdał i skończył studia.  
 MICHAŁ Zaoczne. I ma łupież.  
 ARTUR Za to twoja siostra wychodzi trzeci raz za mąż i ma alergię na sierść.  
 ADA Chwileczkę... Myślę, że podchodzicie do problemu zbyt... jednostronnie. Zamiast skupiać się wyłącznie na wadach, powinniście sporządzić listę zalet.  
 ARTUR Och, taka lista już dawno powstała. I jest bardzo, bardzo długa.  
 KAROLINA Można się było spodziewać.  
 MICHAŁ Ponieważ kwestia ojcostwa zaczęła nas mocno, że tak powiem, stresować.  
 Postanowiliśmy w końcu zgodnie, że zdecyduje za nas ślepy los.  
 ADA To znaczy?  
 MICHAŁ To znaczy kobieta, która urodzi nasze dziecko.  
 KAROLINA Ona jest niewidoma?  
*Ada szturcha Karolinę wymownie.*  
 MICHAŁ (*ignorując uwagę Karoliny*) To ona wskaże, który z nas ma być ojcem.  
 ADA Ustaliliście już zatem, kto użyczy brzucha, by nosić przez dziewięć miesięcy wasze dziecko?  
 ARTUR Tu właśnie jest mały problem, z którym do was przybywamy.  
 ADA O, ho, ho. Jeśli chodzi o mnie, to nie bierzcie mnie pod uwagę. W moim wieku dogląda się wnuków, a nie rodzi dzieci. A co do Karoliny? Karolku...  
 MICHAŁ Wybaczenie. To nie o to chodzi.  
 KAROLINA Wiedziałam! Ja się do niczego nie nadaję.  
 ARTUR Kochane moje. (*podrywa się. Całuje Adę. Całuje Karolinę*) Rozmowa poszła w złym kierunku. Nie przyszłoby nam nawet do głowy proponować wam taki... taką usługę. Zbyt was szanujemy i poważamy.  
 ADA Tak przemawia się do matron.  
 KAROLINA Ada!  
 ARTUR Chodzi raczej o to, że w waszym środowisku jest na pewno trochę samotnych dziewcząt, które nie miałyby nic przeciwko temu, by za pewną...  
 MICHAŁ ...niemałą...  
 ARTUR ...gratyfikacją wspomóc kolegów gejów.  
 MICHAŁ My ze swej strony, oprócz sponsoringu, zapewniamy opiekę medyczną i w zasadzie niemal stały nadzór nad rozwijającym się płodem.  
 ADA Właśnie. I ta ostatnia kwestia może zrazić niejedną potencjalną... wypożyczalnię.  
 KAROLINA W kwestii formalnej. Jaką metodą ma dojść do poczęcia? Naturalną?  
 ARTUR Och, nie. Tu mamy jasną sytuację. Ponieważ ja nawet kilkakrotnie próbowałem takich kontaktów i wiem, że nic z tego nie wychodzi.  
 KAROLINA Okej. A Michał?  
 ARTUR On nawet nie próbował. Taki jest nieśmiały wobec kobiet.  
 ADA Kochani. Nie chcę was martwić, ale przypuszczam, że przed wami trudne zadanie.  
*W tym momencie dzwoni telefon.*  
 MICHAŁ (*wyciąga komórkę. Do telefonu*) Naprawdę? Jesteś cudowna... Oczywiście... Zaraz będziemy. Tak, obaj. Wyjaśniłaś, o co chodzi? Mam nadzieję, że się dogadamy... (*do dziewczyn*) Wybaczenie, ale ze względu na wagę problemu działamy na kilku frontach. Zadzwoił właśnie przyjaciel. Zaaranżował spotkanie. Musimy się zbierać.  
 ARTUR Przepraszamy za najście, ale być może przyniosłyście nam... szczęście.  
*Żegnają się. Wychodzą.*  
 KAROLINA No i co?

ADA Trochę dużo wrażeń jak na jeden zwykły dzień.

KAROLINA Ciekawe, którego z nich kobieta z wydzierzawionym na dziewięć miesięcy brzuchem wybierze na dawcę nasienia?

ADA Chyba wszystko jedno. Od chwili poczęcia to będzie najbardziej chroniony brzuch w kraju.

KAROLINA Masz rację. Czy kobieta w ciąży popełniająca zbrodnię w afekcie może liczyć na łagodniejszy wymiar kary?

ADA Czemu pytasz?

KAROLINA Nie, nic. Tak tylko.

ADA Paskudne to ciasto.

## AKT II

### S c e n a 1

*Ada siedzi przed telewizorem, który głośno gra. Ogląda mecz siatkarski. Rzucą fachowe uwagi. Bardzo się emocjonuje, gestykuluje, podrywa się z kanapy. Powinno być słychać z offu relację sprawozdawców z tego meczu.*

*Dzwoni telefon. Ada nie reaguje. Po trzecim dzwonku podbiega Karolina.*

KAROLINA Nie możesz odebrać?

ADA Nie mogę. Jest piąty set. Dobrze! Weszła, weszła! Jest boisko! No!

KAROLINA O matko! *(do telefonu)* Halo. Kto? *(do Ady)* Ścisż to, błagam. Nic nie słyszę. *(do telefonu)* A, to ty Kubusiu. No, cześć. Słabo cię słyszę. Ada ogląda mecz.

ADA Jasna dupa! W takim momencie spieprzyć serw. Wyrzuć ją z boiska. Wyrzuć. Dawaj Ankę!

KAROLINA Ada! Synek dzwoni.

ADA Synek? Ucałuj go. Coś się stało? Iza! Ty dupo, mogłaś wystawić na środek. Po co masz Sylwię?

KAROLINA *(do słuchawki)* Ada pyta, czy coś się stało, że dzwonisz. Całuje cię. *(do Ady)* Synek też cię całuje. *(do słuchawki)* Co? *(do Ady)* Pyta, kto z kim gra.

ADA Muszyna z Organiką.

KAROLINA *(do słuchawki)* Muszyna z Organiką. Co? *(do Ady)* Pyta, ile jest.

ADA Co? Teibreck jest. Powiedz mu, żeby nie przeszkadzał. Zaraz się skończy, to do niego oddzwonię.

KAROLINA *(do słuchawki)* Mówi, że jest jakiś teibreck i że w związku z nim oddzwoni.

Czy ty dzwonisz, żeby dowiedzieć się o ten mecz, czy masz jakiś inny powód? Normalnie, cała matka. Ja tak nie mogę z wami rozmawiać.

ADA Kocham Asię! Kocham Asię!

KAROLINA *(do słuchawki)* Nic się nie dzieje. Twoja matka się drze, że kocha jakąś Asię. Nie, nie ma kochanki. Przynajmniej nic o tym nie wiem. Ona kocha jakąś siatkarkę w telewizorze. Zaraz jej przejdzie. Wybierasz się do nas, Kubusiu? A, ty właśnie w tej sprawie.

ADA Kobieto, po cholere rzucasz się na parkiet. Nie możesz zrobić kroku do przodu? Gościu, no wyrzuć ją! Dawaj Ankę. Na co on, cholera jasna, czeka?

KAROLINA *(do słuchawki)* Wszystko u ciebie w porządku? Dobrze, dobrze. Jak się to szaleństwo skończy, zaraz ją przypilnuję i oddzwoni. No pa, pa. Trzymaj się. Buziaczki od cioteczki.

ADA *(podrywa się)* Dobrze! AS! No nareszcie! Brawo! Meczboll! Dawaj, Ola, dawaj! Uwaga na Kosek. Dobrze! Hura! Yes, yes, yes! Cudnie! *(podbiega do Karoliny. Całuje ją)* Widziałaś? Nie widziałaś. Asia. Oczywiście, Asia! W teibrecku. Na ostatnich nogach. Z drugiej linii. Na takim zasięgu. *(robi zamach ręką)* Ale przypierdoliła.

KAROLINA Ada!

ADA No wiem, sorry. Normalnie, kocham Asię.

KAROLINA Ile ona ma lat?

ADA Trzydzieści trzy. Metr osiemdziesiąt sześć wzrostu.

KAROLINA To jestem spokojna. Nie masz szans u takiej Asi.

ADA Nie bądź taka pewna. Co chciał synek?

KAROLINA Chyba się do nas wybiera, ale chciał z tobą gadać.

ADA Zaraz do niego zadzwonię, tylko trochę ochłoneę. Piękny mecz. Potrafią dziewczyny wytrzymać w napięciu do ostatniej piłki.

KAROLINA Kiedy Kuba był ostatni raz w domu?

ADA Nie pamiętam. Jakies pół roku temu. Pewnie jak zawsze będzie wychudzony. Nic tylko pracuje i pracuje.

KAROLINA Nic go do nas już nie ciągnie.

ADA Przykro mi to mówić, ale to dorosły facet. Ma swoje życie. Co będzie robił ze starymi babami w prowincjonalnym miasteczku? Nawet jeśli jedna z nich to jego matka.

KAROLINA Nie wiesz, czy ma jakąś dziewczynę?

ADA Mój syn nie może mieć jakiejś dziewczyny.

KAROLINA No dobra. Dziewczynę.

ADA On jest pod tym względem dość skryty, ale zdaje się, że ma. Na szczęście.

KAROLINA Cieszysz się, że jakaś młoda cwaniara upoluje naszego słodkiego, mądrego syneczka?

ADA Cieszę się, że ma dziewczynę, a nie chłopaka.

KAROLINA Ada, no co ty? Matka lesbijka nie zniosłaby syna geja?

ADA Synek mógłby być gejem, ale nie chciałabym, żeby miał chłopaka.

KAROLINA Nie rozumiem.

ADA Wyobraź sobie, że synek jest gejem i przywozi swojego chłopaka, żeby go nam przedstawić.

KAROLINA Okej. Tak by pewnie było. Gdyby był gejem.

ADA Właśnie. Nie zniosłabym, jakby po naszym domu łąził jakiś obcy facet. Rozumiesz?

KAROLINA Może jeszcze w samych slipach!

ADA Właśnie.

KAROLINA Rozumiem. Za to młoda, zgrabna laseczka. Hm, to co innego. Wychodzi rano z łazienki. Cieplutka, świeżutka. Teściowa podsuwa jej śniadanko. A ona w samym szlafrocжку, a szlafroczek rozkosznie rozchyła się na jędrnym biuście. Pysznie! To mi się podoba! Dlaczego synek nie przywozi swojej dziewczyny, skoro ją ma?

ADA Nie bajdurz.

KAROLINA Mam pomysł. Jak już ją przywiezie, to ją poprosimy, żeby chodziła po domu topless. Że niby w wyzwolonych domach lesbijek to taka norma.

ADA Gospodyni da pierwsza przykład?

KAROLINA *(tapie się pod biust)* Jeszcze mi nie wisi.

ADA Czy ja coś powiedziałam na ten temat? Powiedziałam coś? Cokolwiek?

KAROLINA To jest dopiero stadium lekkiego przywiędnięcia.

ADA To jest stadium lekkiej paniki w związku z przekroczeniem czterdziestki. Idź, zrób nam po drinie, a ja zadzwonię do Kuby.

## Scena 2

*Ada i Karolina siedzą w luźnych pozach na kanapie i gawędzą. Popijają drinki lub wino. Widać, że są już mocno rozluźnione po alkoholu.*

KAROLINA Ale numer. Aleśmy wykrakały. Synek się wreszcie zakochał. Och, jak się cieszę. I poznamy wybranek.

ADA A ja?

KAROLINA Co ty?

ADA Jako matka rodzona powinnam się też cieszyć czy być zazdrosna?

KAROLINA Pół na pół czy telefon do przyjaciela?

ADA Jeszcze jeden kieliszek. *(dolewa Karolinie i sobie)* Z jednej strony to go już całkiem stracimy, a z drugiej może się ktoś wreszcie nim zajmie. Ugotuje, uprasuje.

KAROLINA Ty myślisz, że on ma szansę na kurę domową? Sądziś, że to już całkiem na poważnie?

ADA Czy ja wiem? Powiedział, że są ze sobą już od pół roku.

KAROLINA Jak są ze sobą pół roku, to znaczy, że od pół roku ze sobą śpią?

ADA No a co? Pamiętasz, w jakim tempie my poszliśmy ze sobą do łóżka?

KAROLINA Do łóżka nie zdążyliśmy dotrzeć.

ADA Otóż to. To czemu uważasz, że oni oglądają razem „M jak miłość”?

KAROLINA O matko. Stracimy synka.

ADA Przed chwilą się z tego cieszyłaś.

KAROLINA No tak, ale mi smutno. Trochę. Zostaniesz teściową. Ale numer. Ty teściowa. To tak, jakby Szapołowska zagrała zakonnicę.

ADA Spokojnie. Już go tak szybko nie żeń.

KAROLINA No to co mówił? Mów. Co on jeszcze powiedział?

ADA Nic specjalnego. Że przyjadą i pobędą parę dni. Synek może wziąć wreszcie urlop. Chce jej pokazać okolicę.

KAROLINA Żeby ją tylko ta powiatowa rzeczywistość nie zraziła. Do nas. I w ogóle.

ADA Nie gorączkuj się tak. Przyjadą, to się wszystkiego dowiesz. Tylko nie pytaj jej od razu, ile ma w biuście.

KAROLINA W biuście i w biodrach. Jedno z drugim musi współgrać. Jak ona ma na imię?

ADA No właśnie.

KAROLINA Co?

ADA Synek mówił o niej Bunia.

KAROLINA Bunia? Co to za imię?

ADA Nie mam pojęcia.

KAROLINA Może to takie intymne, pieszczotliwe. Kochankowie nadają sobie takie imiona.

ADA Jasne. I natychmiast informują o tym matkę. To musi być jakieś zdrobnienie.

KAROLINA Bunia... Może Bogumiła.

ADA Nie strasz mnie.

KAROLINA Wyobrażasz sobie, jak odwiedzą nas jej rodzice?

ADA Karola. Przesadzasz.

KAROLINA Ale może być jazda. Dzień dobry państwu. Oto rodzona matka Jakuba, a ta pani wychowywała Jakuba jak rodzona matka. Ach tak. W takim razie miło nam było panie poznać. Bunia! Wracasz z tatusiem i mamusią do domu.

ADA Karol! Nie pij już.

KAROLINA Myślisz, że synek mógł jej nie powiedzieć o nas? No wiesz, że ma dwoje rodziców, ale jednej płci, żeńskiej.

ADA Oczywiście że powiedział. Przecież jest dorosły i normalny. Chodzi mi o to, że co innego wiedzieć i akceptować, a co innego zobaczyć na własne oczy i z tym żyć.

KAROLINA Fakt. No i co jeszcze? Wysoka jest? Blondynka? Długie czy krótkie włosy?

ADA Może zadzwoni do Kuby i go wypytaj.

KAROLINA Nie wypada. Pomyśli, że chcę od razu wszystko wiedzieć.

ADA Przecież chcesz.

KAROLINA No tak, ale on nie może tak myśleć. Muszę się uspokoić i zaufać genom.

ADA Genom? A co ma do tego jego genetyka?

KAROLINA Och, nie to miałam na myśli. Tylko to, że co jak co, ale w stosunku do kobiet odziedziczył po tobie świetny gust.

ADA Geny nic tu nie mają do rzeczy. Człowieka czasami rozum opuszcza. Wiesz co? Teraz mi przyszło do głowy. Może on wybrał genetykę, żeby drażnić te nasze relacje rodzinne. Ustalić, na ile jest genetycznie obciążony.

KAROLINA Przekombinowałaś. Kuba nigdy nie będzie lesbijką. Tak się jakoś złożyło, że wybrał genetykę. W sumie to szlachetne zajęcie. Nie to, co orka po wygładzonych płatach kory mózgowej licealistów. Albo ganiecie za starostą, żeby mu udowodnić, że jest głupszy od burmistrza lub odwrotnie. Lepiej powiedz, o kim myślałaś, mówiąc, że człowieka czasami rozum opuszcza.

ADA Nie zgadłabyś. Wiesz. W sumie nic nie wiemy o tej Buni. Ona, jak przyjedzie i nas pozna, powinna nas zaakceptować.

KAROLINA Masz rację. Musi widzieć, że się kochamy. Na przykład tak. Siedzicie tu sobie na kanapie. Ty jak zwykle coś piszesz. Przychodzę ja ze szkoły i od drzwi wołam: witaj, kochanie, tak się za tobą stęskniłam. (*siada Adzie na kolanach, obejmuje ją za szyję, całuje w szyję*) Całuję cię. Żeby widziała, że jesteśmy dla siebie czułe i w ogóle.

ADA (*wyzwała się od Karoliny. Delikatnie, ale stanowczo spycha z kolan*) Fantastyczny pomysł. Dziewczyna natychmiast pomyśli, że jesteśmy jakieś normalnie... zбочzone. Twoja matka jak wracała z pracy, to włożyła twojemu ojcu na kolana? Co ty wymyślasz?

KAROLINA Moja matka była zawsze w domu przed ojcem i czekała z michą. Jakby mu włożyła na kolana, zamiast podać zupę, ojciec z wrażenia chyba by kitę odwalił.

ADA No widzisz.

KAROLINA Jak zjadł, to się kładł i spał. Co masz na myśli, jeśli chodzi o przygotowania na przyjazd synka i Buni?

ADA Myślę, że powinniśmy uprać dywany i kanapy. Wszędzie są tony kociej sierści. I jeszcze...

KAROLINA Tak?

ADA Wiesz, ile w szafce pod zlewozmywakiem jest pustych butelek?

KAROLINA Bunia może pomyśleć, że jesteśmy leniwe, bo ich nie sprzedałyśmy. Ale w skupie ponoć znów nie przyjmują szkła.

ADA Musimy je wyrzucić. Wieczorem. I najlepiej nie wszystkie naraz.

KAROLINA Czemu?

ADA Tak myślę.

KAROLINA Coś jeszcze, kapitanie?

ADA Tak. Jak przyjadą. To. To co wieczór nie powinna się pojawiać butelka wódki na stole.

KAROLINA Raczej wino? Masz rację. Wino jest bardziej wytworne.

ADA W ogóle żadnego alkoholu.

KAROLINA Przecież synek wychowywał się z alkoholem. To znaczy widział, że czasami pijemy, ale się nie upijamy i nic złego się nie dzieje.

ADA Ale nie wiemy, w jakim domu wychowywała się Bunia. Poza tym, od czasu jak synek z nami nie mieszka, zużycie – że tak powiem – alkoholu w tym domu znacznie wzrosło. Nie zauważyłaś, że prawie co wieczór się upijamy?

KAROLINA No chyba, że gdzieś wychodzimy, wtedy trzymamy fason.

ADA Właśnie.

KAROLINA Myślisz, że jesteśmy alkoholikami?

ADA Nie wiem.

KAROLINA Czasem lina, na której balansujemy, rozchodzi się w wiele nitek. To co, polejesz jeszcze? Skoro od przyszłego tygodnia całkowita abstynencja.

### S c e n a 3

*Jakub i Bunia wchodzą do mieszkania Ady i Karoliny. Jakub odnosi torby do pokoju za sceną. Bunia w tym czasie rozgląda się po mieszkaniu, ogląda obrazy. Jakub wraca, rozsiada się wygodnie w salonie.*

JAKUB Nareszcie. Chodź, niech się z tobą przywitam.

BUNIA Nawet na minutę się nie rozstawaliśmy. Na pewno jesteśmy sami?

JAKUB Cała chata nasza.

BUNIA One specjalnie wyjechały?

JAKUB Oczywiście. Żebyś się oswoiła z domem. Dzięki temu oswojenie z nimi może być nieco łatwiejsze.

BUNIA (*siada obok Jakuba, ale nie pozwala się pocałować*) Straszysz mnie? Przed wyjazdem mówiłeś, że są urocze i że wszystko będzie super.

JAKUB Oczywiście. Nie straszę. One są... One są wspaniałe... Ale dość specyficzne... Trzeba się przyzwyczaić.

BUNIA (*wstaje. Podchodzi do ściany z obrazem*) Ładny ten obraz. Ma klimat.

JAKUB Tu zawsze wisiały takie rzeczy.

BUNIA Ciekawe, czy jakbyś był dziewczynką, to wyrósłbyś na lesbijkę?

JAKUB Też się nad tym zastanawiałem.

BUNIA I co?

JAKUB I nic. Jak mam to sprawdzić?

BUNIA Ile miałeś lat, jak zamieszkałeś z nimi?

JAKUB Zaraz po tym, jak zmarł dziadek. Ada poszła do sądu, żeby jej przywrócili prawa rodzicielskie. Trochę to trwało. Miałem trzynaście lat.

BUNIA To dziwne, że się nie buntowałeś. Mogłeś uciekać albo się nie uczyć, albo zacząć ćpać. (*ogląda książki na regale. Wyciąga album ze zdjęciami*)

JAKUB Mogłem robić różne głupoty, ale zawsze się uczyłem.

BUNIA Możemy pooglądać? (*siada obok Kuby. Przeglądają kartka po kartce*) Kto to?

JAKUB Moja babcia.

BUNIA Na wrotkach?

JAKUB Kupiła dwie pary, jak się uparłem na wrotki. Jeździła razem ze mną. A dziadek uczył mnie na nartach. O tu, widzisz? W Zieleńcu. Szkoda, że nie mam zdjęcia, jak piję z dziadkiem piwo. Miałem dziesięć lat. Wypiliśmy jedno na spółkę. Uznał, że jedno na pół wystarczy.

BUNIA Masz zdjęcie ojca?

JAKUB Chyba gdzieś tu jest. Są razem z Adą. Na jakimś splotwie. Zdaje się, że wtedy mnie poczęli. O, tutaj, to oni.

BUNIA Znasz go?

JAKUB Widział mnie ponoć tylko dwa razy. Ja w ogóle go nie pamiętam. Jak miałem rok czy jakoś tak, wyjechał z kraju. Ada mówi, że mieszka w Kanadzie. Ma rodzinę i dom.

BUNIA A to co?

JAKUB Budujemy z Adą latawca. Ada przyjeżdżała w odwiedziny. Nigdy nie gadaliśmy o dziadkach. O tym, że mnie jej zabrali. Zawsze realizowaliśmy jakiś pomysł.

BUNIA To twoja matka w ciąży?

JAKUB No właśnie.

BUNIA To musiała być dla niej okropna trauma.



JAKUB Zdaje się, że dopiero ta wpadka uświadomiła jej, że jest inna niż koleżanki. Nie chciała wyjść za męż. Chciała usunąć ciążę. Matka, moja babcia, przekonała ją, żeby tego nie robiła. Obiecali, że zajmą się dzieckiem, że będzie mogła dokończyć studia. I tak było. Tylko że wtedy zaczęła latać za dziewczynami. I tego dziadkowie pojąć i znieść nie mogli. Nie zaakceptowali córki lesbijki. A gdy wreszcie się usamodzielniała, stanęła na nogi i zgłosiła po odbiór dziecka, poszli do sądu i pozbawili ją praw rodzicielskich. To ich wszystkich razem strasznie wiele kosztowało, ale to się działo poza mną. Chronili mnie przed wojną, którą prowadzili.

BUNIA Taki śliczny, wesoły chłopczyk. Cwierć wieku temu pewnie nie miała szans przekonać sąd, że lesbijka może być dobrą matką.

JAKUB A dziś by miała? W każdym razie, gdy dziadek zmarł, miała już dobrą pracę, zarobki, własne mieszkanie. Były już razem z Karoliną, ale tego wątku nie eksponowała. Nie wiem, czym zaszantażowała babcie. I babcia ustąpiła. Wytłumaczyła mi, że jest już stara, choruje. Traci siły i że czas, bym mieszkał z rodzoną matką. Zamieszkałem. O zobacz. To ostatnie zdjęcie z podstawówki. A tu już wakacje z Adą i Karoliną. Przeprowadzka i od razu pojechały ze mną nad morze.

BUNIA Nie byłeś zaskoczony, że twoja mama mieszka z kobietą, że śpią w jednym łóżku?

JAKUB Wiesz, co chłopak w tym wieku ma w głowie? Życie intymne, ale nie własnej matki.

BUNIA Dwie mamy...

JAKUB Powiem ci – nigdy jej tego nie powtórz. Z nich dwóch Karolina była lepszą matką. Bardziej czułą, opiekuńczą. Jak nabroilem, to biegłem do Karoliny. Ada była jak ojciec i matka w jednym.

BUNIA Potrzebowała udowodnić światu, że potrafi wychować syna na porządnego człowieka?

JAKUB Otóż to. Za to Karolina ze swą anielską cierpliwością... W jednym była tylko stanowcza i nieustępliwa. W pilnowaniu lekcji. Zawsze, ale to zawsze musiały być odrobione.

BUNIA I dzięki temu mamy młodego, ambitnego genetyka.

JAKUB Nie przesadzajmy.

BUNIA Niech pan nie będzie taki skromny, panie doktorze. W związku z tymi twoimi kobietami z wolna ogarnia mnie panika.

JAKUB Ty jesteś moją kobietą...

BUNIA Ale one są pewnie piekielnie o ciebie zazdrosne. Przygotowały dla mnie jakieś testy? Poziom IQ? A jak zaczął wypytywać o rodzinę? Powiedz, o co one mogą mnie pytać?

JAKUB Żebyś wymieniła dziesięć przykazań.

BUNIA Kuba, nie wygłupiaj się. Nie zabijaj. Nie kradnij.

JAKUB (*śmiech*) Przestań. Ty się nie wygłupiaj. Najbardziej mogłoby je zrazić do ciebie, gdybyś co tydzień chodziła do kościoła, była przeciwniczką aborcji, in vitro i popierała karę śmierci.

BUNIA Nie gadaj głupot.

JAKUB To nie panikuj. Wszystko jest okej. Zobacysz, one są wpatrzone w siebie jak dwie gołębicę. Poza tym, niech cię nie zwiodą pozory. Bezustannie się kłóca, prowokują. Nigdy nie będziesz wiedziała, czy moja matka mówi prawdę, ironizuje czy bada poziom twojego poczucia humoru. Ach. I jeszcze jedno. Nie zdziw się, jak po dziesięciu minutach poprosi cię, byś mówiła jej po imieniu. Cierpi na pogłębiający się kompleks starzejącej się kobiety, po której nie widać rzeczywistego wieku.

BUNIA Czy jest coś jeszcze, o czym powinnam wiedzieć?

JAKUB Nie, nic mi nie przychodzi do głowy. Poza tym, że jak uznasz, że masz już dość tej patologii – daj znać. Wsiądziemy do auta i wrócimy na nasze własne śmieci.

BUNIA To są ciągle twoje śmieci. Nie zapominajmy, że jestem kobietą dochodzącą.

JAKUB Uwielbiam w tobie stan dochodzenia.

BUNIA Świńtuch.

#### S c e n a 4

*Ada i Karolina wchodzą po podróży do domu. Starają się robić to bardzo cicho, ale oczywiście potykają się o jakieś meble. Jedna drugą upomina, żeby była cicho. Wnoszą jakieś bagaże, w tym klatkę-koszyk, w której jest Zenek.*

KAROLINA Uważaj! Jest tak wcześniej, oni na pewno jeszcze śpią.

ADA Pewnie. Przecież mówiłam, że nie ma sensu, żebyśmy ruszały tak wcześniej.

KAROLINA To ty gnałaś jak szalona.

ADA Kto mnie obudził o wpół do piątej? Ja z własnej woli nigdy się nie obudzę o tej godzinie.

KAROLINA Po co ja się w ogóle odzywam. Przecież zawsze wiadomo, że wina jest moja. Daj Zenka. *(wdzięczy się do okienka klatki. Znosi klatkę do pomieszczenia obok)* Chodź, chłopczyku, już jesteś w swoim domku. Ciocia zaraz cię wypuści z tej okropnej klatki. Wyciągniesz się w prawdziwym łóżku, jak książę pan. *(wychodzi. Zaraz wraca)*

*Ada w tym czasie upycha jakieś torby po kątach lub szafach.*

KAROLINA Słuchaj, a może oni wcale nie przyjechali. Tak jest cichutko.

ADA Przecież synek by zadzwonił, jakby zmienili plany. Poza tym przyjechali. *(podchodzi do kanapy i podnosi jakieś ubranie. Jest to męska koszula. Pod nią leży damska bluzka. Odkłada koszulę, ogląda bluzeczkę)*

KAROLINA Co?

ADA Rozmiar trzydzieści osiem. W sam raz dla Kuby.

KAROLINA *(bierze czule do rąk męską koszulę)* Zobacz, synek chodzi jeszcze w tej koszuli, co mu kupiłam na imieniny. Chyba ze trzy lata temu. Kochany chłopiec. *(zbiera się jej na płacz)*

JAKUB *(wychodzi z pokoju w piżamie lub w slipach i podkoszulku. Z ironią)* Pewnie że kochany.

*Ada i Karolina niemal jednocześnie rzucają się na niego. Ściskają, całują.*

KAROLINA Kubuś, kochanie! Jesteś, nareszcie.

ADA Witaj, syneczku.

KAROLINA O matko, ty jesteś coraz przystojniejszy.

ADA Wszystko w porządku? Dobrze wam się spało? Nie obudziłyśmy Buni?

JAKUB Pewnie że w porządku. Nie obudziłyście. Bunia siedzi od pół godziny w łazience. Uprzedzam, że jej kosmetyki zajmują dwa razy więcej miejsca niż to, co wy razem nagromadziłyście przez dziesięć lat.

KAROLINA Robisz się coraz bardziej podobny do matki.

ADA Mówisz o mnie czy o sobie?

JAKUB I tego mi brakowało. Nie ma jak w rodzinnym domu.

ADA W tradycyjnym rodzinnym domu matka ma dla syna gorący rosół z własnej roboty wygniecionym makaronem. A ojciec... Ojciec zaprasza syna na partyjkę szachów i nalewkę, której recepturę przekazał mu własny ojciec. A ty zdaje się... *(do Karoliny)* nie odróżnisz w szachach wieży od królowej.

KAROLINA A ty? Ty może wiesz, jak zrobić domowy makaron?

JAKUB *(podchodzi do Ady i Karoliny. Jest tyłem do widowni. Obejmuje je, całuje w policzki, najpierw jedną, potem drugą)* Moje kochane kobiety. Jak się cieszę, że forma was nie opuszcza.

*W tym momencie z łazienki wychodzi Bunia. Jest naga. Może mieć tylko zarzucony przez ramię ręcznik. Nie widzi całej trójki. Woła w kierunku sypialni.*

BUNIA Kuba!

*Kuba pierwszy dostrzega nagą Bunię. Wyrywa z rąk Karoliny własną koszulę. Biegnie w kierunku Buni i próbuje ją zasłonić.*

JAKUB Bunia!

*Ada i Karolina odwracają się w ich stronę, widzą sytuację.*

BUNIA (*speszona*) O matko! Dzień dobry. Przepraszam. Myślałam, że nikogo nie ma. Przepraszam. Chciałam się przedstawić.

ADA (*podchodzi do Buni i okrywającego ją koszulą i własnym ciałem Kuby. Podaje Buni jej bluzkę, którą cały czas trzymała w rękach*) Dzień dobry. Myślę, że to nie jest najwłaściwszy moment na oficjalne powitanie. Kuba. Odprowadź swoją przyjaciółkę do sypialni. Proponuję, żebyście włożyli na siebie coś, co pozwoli wam bez skrepowania przebywać w towarzystwie dojrzałych kobiet. A dojrzałe kobiety w tym czasie przygotowują poranną kawę.

*Kuba odprowadza Bunię. Gaśnie światło.*

## Scena 5

*Ada i Karolina krzątają się przy kawie.*

KAROLINA (*wniebowzięta. Aż przytupuje z radości*) Ale mi się podoba.

ADA Co?

KAROLINA Młoda kobieta. Od paru chwil w naszym domu, a już tyle radości. Widziałaś jej tyłeczek? Ummm... Że też to wszystko musi kiedyś zacząć opadać, wiotczeć? Kto by przypuszczał, że takie młode ciało może wnieść do domu tyle ożywczej energii?

ADA Na razie to młode ciało jest mocno speszzone. Na własne życzenie. Ale przynajmniej ci rację, tylek ma zgrabny. Kto to widział łązić całkiem nago po obcym domu. W dodatku domu zamieszkanym przez napalone facetki tuż przed menopauzą.

KAROLINA Mówiąc o menopauzie, nie używaj liczby mnogiej. Kuba taki był szybki i nie zauważyłam, jakie ma cycuszki.

ADA Też nie zdążyłam. Może jeszcze będzie okazja...

KAROLINA No co ty?

ADA Co? Przed chwilą sama chciałaś...

*Z sypialni wychodzą Kuba i Bunia. Bunia wciąż speszona. Podąża krok za Kubą.*

BUNIA Jeszcze raz dzień dobry. I jeszcze raz chciałam przeprosić...

ADA Ależ dość już tych przeprosin. W końcu to nie klasztor. Wręcz przeciwnie.

KAROLINA Poza tym miała pani uroczę entrée.

ADA Karolina jest zmartwiona, że Kuba tak szybko interweniował.

KAROLINA (*do Ady z wyrzutem*) O chwileczkę, a tobie to się oczy nie zaświeciły?

JAKUB Wystarczy, wystarczy. Powiedziałbym, że już jest jeden jeden. (*nie dopuszcza Karoliny do słowa*) Pozwólcie wreszcie. To jest Bunia Tarnowska, moja dziewczyna, a w przyszłości – mam nadzieję – również żona. Buniu, poznaj. To jest Karolina, moja najlepsza cioteczka na świecie. A to Ada, moja rodzona mama. Też najlepsza na świecie.

*Wymieniają uściski dłoni. Siadają. Karolina nalewa kawy, śmietanka, cukier i tym podobne.*

ADA Czy możemy się dowiedzieć, jakie imię kryje się pod uroczym zdrobnieniem Bunia?

BUNIA Oczywiście. Mam na imię Bogna.

KAROLINA Och, jak miło, że nie Bogumiła.

ADA Ani nie Bogusława.

BUNIA Czemu?

JAKUB Wyjaśnię to później Buni, dobrze? (*patrzy znacząco na Adę i Karolinę*)

ADA Czym się pani zawodowo zajmuje?

BUNIA Jestem lektorką hiszpańskiego. Pracuję też na uniwersytecie. Kuba nie mówił?

KAROLINA Kuba nigdy nie opowiada o swoich dziewczynach. Hiszpański... To piękne. Corrida...

BUNIA Akurat corridy nie znoszę. Nie cierpię bezsensownego zabijania.

KAROLINA To oczywiste. Ale corrida kojarzy się z paso doble. A paso doble z bykiem, który naciera na toreadora... *(podrywa się, sunie tanecznym krokiem, stara się być przy tym zalotna)* ...by w ostatnim momencie zrzucić przebranie i przeistoczyć się w ognistą, zmysłową kobietę. Duży biust, mięsiste czerwone usta. *(nuci paso doble)*

Tańczy wokół swego pogromcy.

ADA *(do Buni)* Encantado de conocerla. Bienvenida!

BUNIA *(ze śmiechem)* Bienvenida!

KAROLINA *(zatrzymuje się. Zdezorientowana do Ady)* Skąd ty znasz hiszpański?

ADA Buniu, mam nadzieję, że pani nie będzie miała nic przeciwko, i że uda się pani pokonać barierę wiekowych uprzedzeń. Krótko mówiąc, proponuję, byśmy w tym kameralnym gronie mówili sobie wszyscy po imieniu.

BUNIA Oczywiście. Bardzo się cieszę.

KAROLINA Cudownie. *(wstaje, podchodzi do Buni, całuje ją w oba policzki)* Karolina jestem.

ADA *(też się podrywa. Całuje Bunię)* Ada. *(przytula oszołomioną Bunię do siebie)*

BUNIA Chciałam powiedzieć. Chciałam powiedzieć, że bardzo się cieszę, że tu jestem i że panie, że was w końcu poznałam. Kuba tyle mi o was opowiadał.

KAROLINA Naprawdę, Kubusiu? Ty jesteś taki kochany.

ADA Pewnie myślałaś, że trafisz wprost na sabat czarownic.

BUNIA Kuba zawsze mówił, że jesteście wspaniałe i stworzyłyście mu wspaniały dom. I tylko żałowałam, że ja tak nie miałam. Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam osiem lat.

ADA Kuba też wychowywał się bez ojca. Gdyby go miał, to ten, zapuściwszy teraz wzrok w twój dekollet i klepiąc protekcjonalnie Kubę po ramieniu, *(wstaje, poklepuje Kubę)* powiedziałby: wiesz, synu, cieszę się, że odziedziczyłeś po mnie świetny gust. Gratuluję wyboru! Ponieważ jednak Kubę wychowywały dwie lekko zwariowane baby... *(patrzy Buni prosto w oczy)* usłyszysz jedynie: mam nadzieję, że mój syn sprosta wyzwaniu i uczyni wszystko, by uszczęśliwić tak uroczą, wrażliwą i piękną kobietę, jaką jesteś.

KAROLINA Nie ukrywam, że bałyśmy się o Kubę, jak każda matka. *(pociąga nosem)* Ale ja już się nie boję. *(wstaje, próbuje nadać oficjalny ton swojemu głosowi. Podchodzi do Buni i ją ściska)* Buniu, mam nadzieję, że będziesz nam jak córka. Kuba jest słodki, ale zawsze brakowało nam córeczki.

JAKUB Brawo Ada, brawo Karolina. Bunia, zapomniałem ci powiedzieć, że musisz uważać na ich komplementy i flirty. One bywają urocze, ale są też nieprzewidywalne i niebezpieczne.

KAROLINA Kubusiu, opamiętaj się. Chyba nie sądzisz, że mogłybyśmy podrywać twą dziewczynę?

JAKUB Niechby wam to tylko przyszło do głowy. *(mówiąc to, kieruje się do łazienki)*

ADA Co za brednie. Kuba...

BUNIA Nie wiem, czy zasłużyłam na...

*Z łazienki dobiega hałas.*

JAKUB Jasna dupa!

*Karolina i Ada zrywają się.*

KAROLINA Zenek!

ADA Zenek!

BUNIA Macie jeszcze jednego syna? *(wstaje)*

*Wszystkie trzy kierują się ku łazience. Wybiega z niej podenerwowany Kuba. Trzyma się za rękę. Dotyka nią ust. Jakby tamował krew.*

BUNIA Jesteś ranny?

JAKUB Nic nie mówiłyście, że macie znów kota. Ten poprzedni miał być ostatni.

KAROLINA Nic ci się nie stało? Miało już kotów nie być, ale miłośnierni sąsiedzi zostawili na naszej wycieraczkę takie małe, zapchłone chuchro. Musiałyśmy się nim zająć. On jest bardzo łagodny i przytulny. Tylko nie lubi facetów.

JAKUB No to idealnie pasuje do tego domu.

ADA Kuba! A ty, facecie, gdzieś się chował? Na ulicy, w komórce?

*Karolina przemycza mu ranę.*

JAKUB (*syczy. Wyrzywa się Karolinie i na boku do Buni*) Swoją drogą, skąd one wiedzą, że kot nie lubi facetów, jak do tego domu nie przyłazi żaden facet?

## Scena 6

*Karolina sama. Układa pieczolowicie kwiaty w wazonie. Wynosi wazon do pokoju Buni. Wraca, idzie do własnej sypialni. Wychodzi z jakimś elementem garderoby w ręku. Wchodzi do łazienki. Wychodzi przebrana, poprawia jeszcze fryzurę, ubiór.*

*Wchodzą Ada i Bunia. Widać, że bardzo zmęczone, ale uśmiechnięte, rozmawiają.*

KAROLINA Nareszcie. Miałyście być dwie godziny temu.

BUNIA Wybacz. Tak jest pięknie. Tyle zieleni. Ada pokazała mi chyba cały wasz powiat (*postępuje. Łapie się za pośladek*) Ale warto było.

ADA (*ledwo idzie. Krok za krokiem. Łapie się w pasie, ale nadrabia miną. Próbuje ostrożnie usiąść*) Bunia mi zaimponowała. Ma świetną kondycję.

KAROLINA Pewnie taką jak ty ćwierć wieku temu.

*Ada się krzywi. Pokazuje Karolinie język.*

KAROLINA Nie można było wsiąść do auta i pojeździć po okolicy, jak normalni, cywilizowani ludzie?

BUNIA Ależ to był świetny pomysł. Rower to cudowna rzecz. Przepraszam was na chwilę. Jestem całkiem rozczochrana... (*idzie do swojego pokoju*)

ADA (*za Bunią*) Ślicznie wyglądasz.

KAROLINA Ale się przed nią popisujesz. Szkoda, że Kuba nie widzi, jak matka zabiega o jego dziewczynę.

ADA Żal ci?

BUNIA (*wychodzi z pokoju. Podchodzi do Karoliny. Całuje w policzek*) Dziękuję. Śliczne są. Skąd wiedziałaś, że uwielbiam konwalie?

ADA Kwiaty? I kto tu się popisuje?

KAROLINA Ale jesteś zgrzana. Żebyś się nam nie rozchorowała. Zrobię coś do picia. (*idzie po szklankę, nalewa wody*) Wiem, że jest gorąco, ale bez lodu, żeby nie było zapalenia gardła. (*podaje napój Buni*)

ADA Przepraszam, czy ja też bym mogła się czegoś napić?

*Karolina idzie ponownie, bez słowa, po wodę. Nalewa. Podaje Adzie szklankę, tym razem z lodem.*

ADA Ja zasłużyłam na lód?

KAROLINA Złego diabli nie biorą.

BUNIA Nie spodziewałam się, że wasze miasteczko jest tak ładnie położone. Lasy, łąki, woda. Szkoda tylko, że wszystkie te miejsca, do których zaglądaliśmy, są trochę takie...

KAROLINA ...zapyziałe.

BUNIA O właśnie. I szkoda, że Kuba musiał wyjechać. Te jego badania... Nic się nie liczy, gdy dzwonią z uczelni.

ADA (*próbuje wstać, ale daje za wygraną*) Mimo starannego wychowania, jakie odebrał, to wciąż zdrowy, biały, heteroseksualny mężczyzna na uprzywilejowanej w świecie pozycji, którego rozpierają ambicje i potrzeba udowadniania światu...

BUNIA...ale w końcu to twój syn.

KAROLINA Masz rację, Buniu. Kuba jest zdolny, ambitny i pracowity.

ADA Czy ja mówię, że nie? (*jęczy cichutko*)

KAROLINA Po stanie, do jakiego doprowadziła się moja kobieta, widzę Buniu, że jutrzejszy dzień spędzimy tylko we dwie. Proponuję nieforsowny spacer, tym razem po sklepach.

ADA Nie idziesz jutro do szkoły?

KAROLINA Idę, ale szkoła idzie na jedenastą do kina, a ja nie.

BUNIA Super pomysł. Skoczmy do galerii? Właśnie, powinnam sobie kupić jakieś pantofle.

KAROLINA U nas nie ma galerii.

BUNIA Jak to?

ADA Na razie jest nadzieja, że może kiedyś powstanie.

BUNIA To gdzie chodzicie na zakupy?

ADA Lokalni kupcy blokują budowę. Boją się, że jak powstanie, ludzie oleją ich geszefiki. I mają rację. Poza tym u nas wciąż żywa jest tradycja greckiej agory.

BUNIA Tak? Obejrzą ją jutro?

KAROLINA Ada jak zwykle kpi. Tu ludzie łążą na brudny i cuchnący targ.

BUNIA I tam mam kupować buty?

### S c e n a 7

*Ada w stroju sportowym kręci się na orbitreku. Do mieszkania wchodzi Karolina z Bunią. Wnoszą jakieś torby z zakupami.*

BUNIA (*podchodzi do Ady, wpatruje się w nią*) Podziwiam twoją silną wolę.

ADA W pewnym wieku silna wola to konieczność. Choć... (*spogląda w kierunku Karoliny*) ...nie wszyscy to rozumieją.

KAROLINA (*ignorując słowa Ady*) Bunia kupiła sobie ekstra buty. Możemy pokazać?

BUNIA Oczywiście. (*bierze się do rozpakowywania*)

KAROLINA Muszę się czegoś napić. Chodzenie po sklepach okropnie mnie męczy. (*idzie po coś do picia*)

BUNIA (*demonstruje wypakowane buty. Głównie w kierunku kręcącej się wciąż Ady*)  
I jak?

KAROLINA (*podchodzi. Bierze z namaszczeniem but na wysokim obcasie do ręki*) Śliczne są. Mogę przymierzyć? Mamy taki sam numer.

BUNIA Jasne, proszę.

ADA To nie jest dobry pomysł.

KAROLINA (*wkładając buty*) Zazdrośnica. (*zaczyna niezdarnie stawiać kroki. Rozkłada ręce, jakby balansowała na linie. Ledwo odrywa stopy od podłogi*)

ADA Zdejmij, bo połamiesz dziewczynie obcasy. To jest obuwie dla eleganckich kobiet. *Karolina powoli zdejmuje buty. Oddaje je Buni.*

BUNIA (*lekko zakłopotana*) Nie nosicie takich pantofli?

ADA (*ze śmiechem schodząc z orbitreka*) Nie wiesz, że lesbijki poznaje się po tym, że zawsze chodzą w wygodnych butach? Zrób nam przyjemność i przymierz.

*Ada z Karoliną w napięciu obserwują, jak Bunia powoli, niemal zalotnie wkłada pantofelki. Zaczyna przechadzać się po salonie.*

KAROLINA Matko, jak ty to robisz, że nie ładujesz na glebie? Piękne są.

ADA Zatrzymaj się. Oderwę cenę. Wystaje.

*Podchodzi do Buni. Schyla się przed nią. Unosi jej nogę. Odrywa widoczną na podszwie karteczkę. Puszczą jej nogę, a potem tak, by widziała ten ruch widownia, muska przeciągle palcami jej łydkę.*

*Bunia zaskoczona patrzy na Adę. Ada udaje, że nic się nie zdarzyło. Karolina obserwuje wszystko. Bunia pośpiesznie zmienia buty.*

KAROLINA (*bardziej do siebie*) Gdybym nauczyła się chodzić w takich butach, to może miałabym jeszcze szansę poderwać faceta...

BUNIA (*zbiera rzeczy i idzie do swojego pokoju*) Pochowam wszystko.

*Ada i Karolina zostają same. Przez moment każda zajęta sobą.*

KAROLINA Widziałam.

ADA Co?

KAROLINA Nie udawaj głupiej. Co ty robisz? Ją podrywasz, czy mnie prowokujesz?

ADA Pół na pół czy telefon do przyjaciela?

KAROLINA Telefon. Do twojego syna.

## Scena 8

*Karolina szykownie jak na nią ubrana. Bunia robi jej makijaż.*

BUNIA Nie możesz cały czas mrugać powieką. Nie mam wprawy w malowaniu kogoś.

KAROLINA Wiem, że dobrze ci idzie. Może przysiądź. *(ciągnie Bunię za ramię tak, że ta siada jej na kolanach)*

BUNIA *(podrywa się zakłopotana)* To nie jest dobry pomysł. Zrobię po swojemu.

*Do mieszkania wchodzi Ada. Pada na kanapę.*

ADA Cześć wam.

BUNIA Cześć. *(do Karoliny)* Nie otwieraj oczu. Jeszcze chwila. *(odsuwa się na parę kroków, by ocenić swoje dzieło)* Jeszcze tu trochę pudru.

ADA Co się dzieje?

KAROLINA Bunia robi mi prawdziwy makijaż, jaki mają kobiety. *(podnosi się, kręci wkoło przed zaskoczoną Adą)* I jak? Szok?

ADA Jestem pod wrażeniem. *(do Buni)* Jesteś prawdziwą artystką. *(patrzy Buni głęboko w oczy. Ta lekko zmieszana. Do Karoliny)* Idziesz na jakieś balety?

KAROLINA Nie, mam wywiadówkę. Tadam! *(podchodzi do Ady, demonstruje jej wymalowane paznokcie)*

ADA To musisz jeszcze powiesić na szyi tabliczkę z imieniem i nazwiskiem.

KAROLINA Po co?

ADA Żeby cię rodzice rozpoznali.

KAROLINA Ona właśnie tak mnie traktuje. Cała wypełniona jest jadem.

ADA Ten jad to dla ciebie krople trzeźwiące. Naganiałam się dziś za tymi matułkami. Im się wciąż zdaje, że jednostką samorządu terytorialnego można zarządzać jak folwarkiem.

KAROLINA Jakbyś nie wiedziała. Jednostka samorządu terytorialnego to nasze miasteczko.

BUNIA Domyśliłam się.

KAROLINA Dziewczynki, przykro mi, że nie mogę zostać z wami. Zwłaszcza z tobą, *(do Buni)* bo tej jędzy mam już dość. Idę się tłumaczyć rodzicom, czemu ich dzieci mają takie kiepskie stopnie. Tak naprawdę to jeszcze nigdy przed wywiadówką nie miałam takiego dobrego nastroju. Buniu... *(posyła jej całusa)* to dzięki tobie. Chyba cię adoptujemy. *(wychodzi)*

ADA Aleś ją odszykowała. Czasem, kiedy się wystroi, to jak siódme dziecko stróża wygląda. Nie mam na to siły.

BUNIA Ale przecież się kochacie...

ADA Ale ona mnie już nie pociąga. Myślałam, że to przypadłość, na którą zapadają długoletnie pary hetero, ale się myliłam.

BUNIA Czy inne kobiety też cię nie pociągają?

ADA Wręcz przeciwnie. Pomasujesz mi plecy?

BUNIA Chyba nie. Wybacz.

## Scena 9

*Bunia w salonie sama. Rozmawia przez telefon z Kubą.*

BUNIA Nie, nic się nie dzieje. W porządku. Po prostu, żebyś przyjechał. Tak, są bardzo, bardzo miłe. Tylko... Tylko ja muszę cały czas na nie uważać... W takim sensie, że są takie, takie zalotne... No tak, uprzedzałeś, ale teraz to dopiero rozumiem. I ciągle o mnie rywalizują... Nie, to nie jest zabawne. Przynajmniej mnie nie bawi. Kuba, przyjedź i wróćmy do domu, bo jak wyjadę sama, to gotowe się obrazić. Mnie to

mężczy. Ja nie wiem, jak się wobec nich zachowywać, żeby się nie obraziły, nie poczuły urażone. Nie jestem przyzwyczajona, żeby inne kobiety tak mnie traktowały. Co...? A gdybym to ja zostawiła cię na łasce dwóch podstarzałych gejów? (*zbiera się jej na płacz*) Wymyśliły, że pójdziemy do knajpy z tańcami. Na pewno będą chciały ze mną tańczyć... Tak, świetnie, ale z tobą, a nie z obmacującymi mnie babami... Dobrze, to ja się uparłam, że zostanę, i zostałam, ale teraz chcę wracać. Rozumiesz? Pa. Czekam dwadzieścia cztery godziny. (*odkłada telefon. Do siebie*) Chyba zrozumiał.

### S c e n a 10

*Bunia, Ada, Karolina wchodzą do mieszkania. Ada z Karoliną wesole, rozgadane. Karolina nuci pod nosem jakiś popularny dyskotekowy przebój. Suną tanecznym krokiem. Szczebioczą. Bunia raczej skupiona, milcząca.*

ADA Ale się wytańczyłam. I to w naszym miasteczku.

BUNIA Rzeczywiście wywijalaś jak dwudziestka.

KAROLINA Ale czad. (*nuci i płąsa*)

ADA Zobaczymy jutro rano, jak mój kręgosłup odwdzięczy się za te chwile szaleństwa. (*do Buni*) Byłaś niemożliwa.

BUNIA Ja... Ty byłaś niemożliwa. Kto ciągle prosił mnie do tańca?

KAROLINA Jak ty to robisz? (*próbuję ruszać rytmicznie biodrami*) Tak fajnie ci to wychodzi.

BUNIA Tak? (*porusza zalotnie biodrem*)

KAROLINA W życiu tak nie umiałam. No chodź, razem. (*próbuję złapać Bunię za biodra. Ta wymyka się z uścisku Karoliny*)

ADA Widziałyście, jak ten łysy pożerał Bunię wzrokiem?

KAROLINA Który? Ten z tym kilogramowym łańcuchem na szyi?

ADA Nie. Ten to się tylko wgapiał.

BUNIA We mnie? Przestań. Raczej w ciebie.

KAROLINA Myślał, że Ada jest twoją przyzwoitką. (*śmieją się z Adą*) Ale miał zarośniętą klatę. Myślisz, że to było prawdziwe?

BUNIA Co?

KAROLINA Ta kłata, jak moher.

BUNIA Jak wyszłyście do toalety, podszedł do mnie i pytał, czy z nim zatańczę.

ADA Ale zboczek. Czemu nie powiedziałaś? Dałabym mu w ryj.

BUNIA Jasne. „Nowiny” miałyby o czym pisać. Znana redaktorka Ada F...

KAROLINA Nie sądziłam, że w naszym miasteczku da się tak fajnie zabawić.

ADA A pamiętasz, jak próbowałam cię namówić, żebyśmy się wybrały do tej knajpy? Mówiłaś, że to lokal dla szczyli. I że tam chodzą twoi uczniowie.

KAROLINA Na szczęście żadnego nie było. (*ciągle płąsa*) Zgadnijcie, z którą z was fajniej mi się tańczyło? Słuchajcie, mam pomysł. Może pójdziemy tam we trójkę jeszcze raz, pojutrze? Buniu, co ty na to?

BUNIA Raczej nie da rady.

KAROLINA Czemu? Coś nie tak?

BUNIA Dzwonił Kuba. Jutro przyjeżdża.

KAROLINA No to w czwórkę...

BUNIA Wracamy do domu.

### S c e n a 11

*Na scenie sama Ada na orbitreku. Wchodzi Karolina, zaspana. Podchodzi do Ady, patrzy przez dłuższą chwilę. Nic się nie odzywa.*

ADA (*zwalnia*) Co?



KAROLINA Nic. *(odchodzi. Siada przy stole)* Ten szlam z grudami to dla mnie? *(zaczyna jeść)*

*Ada schodzi z orbitreka. Siada przy stole. Chwilę milczą obie. Ada bierze do rąk jakiś złożony na pół kartonik. Ogląda go.*

ADA *(bawiąc się nim)* Idziesz dziś do szkoły?

KAROLINA Ada! Są wakacje.

ADA A, tak. *(potrząsając kartonikiem)* To klęska.

KAROLINA Mówisz o ślubie? Przecież spodziewaliśmy się, że oni zechcą się szybko pobrać.

ADA Mówię o zaproszeniu.

KAROLINA *(bierze z rąk Ady zaproszenie. Ogląda je ze wszystkich stron. Odkłada)* Dość typowe. Wspólne, na nas dwie. To ładnie z ich strony.

ADA Zaprasza nas na swój ślub. Jak... jak zwykłych gości.

KAROLINA I co?

ADA Nie rozumiesz? W normalnym domu rodzice wyprawiają dzieciom wesele. A jemu nawet do głowy nie przyszło, by zapytać nas, czy ślub i przyjęcie mogą się tu odbyć. Bał się zaprosić do swojego nienormalnego domu znajomych, Buni rodzinę. Nie chciał nas pokazywać.

KAROLINA Ty rzeczywiście nadajesz się na panią burmistrz. Co innego w sercu, co innego na ustach. Całe lata powtarzałaś Kubie, że następuje upadek tradycyjnej rodziny. Że dwie lesbijki i kot są tak samo fajne, jak mama z tatą i dwójką dzieci co niedziela w kościele. A teraz byś chciała, żeby Kuba upadł przed tobą na kolana i prosił o błogosławieństwo?

ADA To robota Buni. To ona nie uważa nas za rodzinę. Ona się tu źle czuła. Nie zaakceptowała nas. Powiedziałabym nawet, że się nas lekko brzydziła. *(przechadza się po salonie)* Owszem, pojedziemy, ale wtopimy się w obcy tłum. Nie będziemy takie... takie oczywiste.

KAROLINA Popatrz na to z pozytywnej strony. Nie wykosztujemy się na przyjęcie. Kuba powiedział, że sami wszystko finansują. Zostaje tylko prezent. Zastanawiałaś się, co im kupimy?

ADA Nie gadaj głupstw. Pamiętaj, jak oglądałyśmy kiedyś w zoo stado szympansów? Patrzyłyśmy i mówiłyśmy: normalnie jak ludzie, jakie rozwinięte więzi społeczne. A jakbyśmy spróbowały przejść barierkę i dołączyć do tego stadka? Dałabyś radę?

KAROLINA Bunia nie dała? Przynajmniej próbowała.

ADA *(podnosi się)* Zbieraj się.

KAROLINA Dokąd?

ADA Jedziemy do galerii. Musimy się ekstra odszykować na ten ślub.

KAROLINA Poważnie? Chcesz powiedzieć, że kupisz sobie sukienkę? No dobra, przesadziłam, ale garsonkę? Nie denerwuj się. Ja wiem, że ty uważasz, że ja się ubieram jak ostatnia sierota, ale ja ci nie pozwolę pojechać na ślub Kubusia w dzinsach. Słuchaj, a myślisz, że ja bym mogła kupić sobie jakieś takie pantofelki, jak miała Bunia? Jest jeszcze trochę czasu. Mogę się nauczyć chodzić na obcasach. Dobra, już jedziemy. I od jutra zaczynam walczyć z tłuszczem na brzuchu. Czyli pół godziny dziennie na orbitreku.

ADA *(w stronę widowni)* Słyszeliście, co ona powiedziała? Słyszeliście? Biorę was wszystkich na świadków.

Koniec